Nr. 299. **Kraków, Niedziela 29 Grudnia 1889.** **Rocznik VIII.**

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 złr. w. a.	12 złr. w. a.	6 złr. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28	14	7	3
W miejscu	20	10	5	1. 80
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32	16	8	3. —

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 3.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (dr. Harn) plac Maryacki Nr. 9 — Handel Z. Skala (ego w Sukiennicach — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 8 ct. **Nadesłane** (za 3 stronnicy felietonu) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla administracyi, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pollara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Dla uregulowania nakładu upraszamy przy rozpoczętym nowym kwartale o wczesne odnowienie prenumeraty, która wynosi:

W miejscu: rocznie **20** złr., półrocznie **10** złr., kwartalnie **5** złr., miesięcznie **1** złr. **80** centów.

z odniesieniem do domu: rocznie **23** złr. **40** ct., półrocznie **11** złr. **70** ct., kwartalnie **5** złr. **85** ct., miesięcznie **2** złr.

w państwie austryackiem z przesyłką pocztową: rocznie **24** złr., półrocznie **12** złr., kwartalnie **6** złr., miesięcznie **2** złr.

w cesarstwie niemieckiem: rocznie **28** złr., półrocznie **14** złr., kwartalnie **7** złr., miesięcznie **2** złr. **50** ct.

w innych krajach europejskich: rocznie **32** złr., półrocznie **16** złr., kwartalnie **8** złr., miesięcznie **3** złr.

Prenumeratę zamiejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* wszystkie urzędy pocztowe. Prenumeratę miejscową przyjmują oprócz Administracyi *Nowej Reformy* (ulica św. Jana nr. 13) agencye: Handel Szmidowicza w Sukiennicach l. 31, — Główna trafika (M. Horowitz) w Rynku róg ulicy św. Jana, — Handel J. Bajera w ulicy Grodzkiej, — Trafika Ringera w ulicy Grodzkiej, — Agencya Ignacego Herza, koncesyonowane krakowskie Biuro dzienników i ogłoszeń, plac Maryacki Nr. 9, Magazyn nowości F. A. Grigara w Rynku głównym, linia A—B, — Handel H. Kretschmera w Rynku głównym.

We Lwowie przyjmuje przedpłatę Biuro dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków, 28 grudnia.

Kiedyśmy przed kilku dniami na tem samem miejscu zwracali uwagę na wyzyskiwanie nędzy galicyjskiej w celach agitacyjnych, nie przypuszczaliśmy, że za przykładem dzienników rosyjskich pójdą niebawem także gazety nietyle ruskie co russkie, wydawane w Galicyi.

Pierwsze miejsce pod tym względem zajęła *Czerwonaja Ruś*, bo *Diło*, jakkolwiek wspomniało, że O. Naumowicz ogłosił odezwę, zachęcającą do zbierania składek na głodną ludność galicyjską, i że Słowiańskie Towarzystwo Dobroczynności dało na ten cel 6.000 rs., nie uważało zresztą za stosowne wszczynać z tego powodu agitacyi. Inaczej *Czerw. Ruś*. Ona postanowiła wyzyskać nędzę galicyjską do ostatnich konsekwencyj i uczynić ją owem ziarnkiem gorczycznem, podniecającem rozwój ciasta russkiego w Galicyi. Nie w innym celu bowiem ogłosiło to pismo świeżo (w Nr. 266) artykuł pod tytułem: „Podział Galicyi“.

Na sejmikach relacyjnych, które ostatniemi czasy zwoływali posłowie ruscy w Chodorowie, w Turce i Złoczowie, traktowano jak zazwyczaj, rozmaite sprawy sejmowe. *Czerw. Ruś* żąda, aby i inni posłowie ruscy poszli za przykładem swoich kolegów, ale aby na tych sejmikach następnych uchwalono rezolucye, domagające się podziału Galicyi na część polską i ruską, gdyż tylko ten środek może nareszcie przyprowadzić do skutku tak pożądaną zgodę narodowości w Galicyi.

Ponieważ jednak ilość posłów ruskich w Galicyi nie jest znaczna, przeto należy w okręgach, gdzie posłują Polacy, zbierać petycye we wszystkich gminach, zasypywać niemi Sejm i radę państwa i tak konsekwentnie dążyć do podziału kraju na dwa okręgi. Pominąwszy już tę dziwną cokolwiek zasadę, że rozdział ma być podstawą zgody, zapytać się wypada, czy *Czerw. Ruś* i stronnictwo, stojące za nią, zdały sobie sprawę z tego, czego rzeczywiście żądają? Nam się zdaje, że nie. Rozważywszy bowiem rzecz całą spokojnie, przekonaliby się ci panowie, że petycyom gmin ruskich dałyby się wybornie przeciwstawić petycye wszystkich niemal miast i licznych gmin polskich w wschodniej części kraju, nie licząc już większej własności co do której przecież nawet *Czerw. Ruś* łudzić się nie zechce. Wobec takiego położenia, nie sądzimy, aby się znalazła jaka rada państwa, lub jaki sejm galicyjski, któryby ten węzeł gordyjski rozwikłać się odważył. Praktycznej doniosłości więc niema ten postulat *Czerw. Rusi* a nawet autor artykułu sam to przyznaje. O cóż więc chodzi? Oto o rozbudzenie agitacyi w kraju, w chwili dla celów agitacyjnych najodpowiedniejszej, o wyzyskanie rozpaczliwego położenia ludu ruskiego, któremu się mówi na ucho, że tej nędzy waszej przyczyną są Polacy i jeszcze raz Polacy.

Niech nam panowie z *Czerw. Rusi* darują, ale takie postępowanie nie jest ani patryotycznem, ani politycznem. W chwili bowiem, kiedy wszystkie dodatnie żywioły w kraju skupiać należy pod hasłem pracy ratunkowej i ekonomicznej, w chwili, gdy w dziennikarstwie polskiem i pomiędzy posłami polskimi w Sejmie odzywa się tyle głosów życzliwych dla Rusi, występować nagle z agitacyą dla agitacyi, budzić uśpione cokolwiek upiory niezgody i siać ziarno nienawiści tam, gdzie tylko miłość i wyrozumiałość wzajemna coś zdziałać mogą, to jest praca iście Herostratowa!

A niech nie zapomina *Czerw. Ruś* i o tem, że pisząc w tym duchu, utrudnia w wysokim stopniu działanie przyjaciół narodu ruskiego w obozie polskim, niech pamięta, że jakkolwiek szczerze pragniemy dobra Rusi i gorliwie pracujemy nad pogodzeniem obu narodowości, nie możemy braci naszych, osiadłych na ziemi ruskiej także z dziada pradziada, oddać na pastwę eksperymentalnej polityki podziałowej kraju.

Najniefortunniej zaś pomyślanym środkiem działania na opinię polską w Galicyi był ów telegram z Petersburga, ułożony naturalnie przy stoliku redakcyjnym *Czerw. Rusi*, w którym zapowiedziano *urbi et orbi*, że wszelkie pogłoski o złagodzeniu systemu russyfikacyjnego w kraju „przywiślańskim“ ucichły z powodu wiadomości, nadchodzących z Galicyi o ucisku Rusinów i że jak długo ten ucisk trwa, o ustępstwach dla Polaków nie może być mowy. Na to mamy tylko jedną odpowiedź: oto domagamy się, aby rząd rosyjski postępował z nami tak, jak my postępujemy z Rusinami w Galicyi.

Jako wyborna ilustracya do owego projektu o „podziale Galicyi“ służy odezwa Tow. im. Kaczkowskiego, zamieszczona w tymże nrze *Czerw. Rusi*, a użalająca się kilkakrotnie na nieudzielenie zapomogi na cele Towarzystwa z funduszów krajowych i polecenie Kalendarza Towarz. na r. 1890. Treść i tendencyę tej publikacyi znają nasi czytelnicy z feletonów, któreśmy niedawno umieścili — widocznie więc zachodzi ścisły związek pomiędzy celem wydawnictw Tow. Kaczkowskiego a postulatami *Czerw. Rusi*. Zaiste rozczulająca to zgoda i wielce budująca solidarność!

Głos ze wsi.

(Dokończenie).

(*Jił.*) Kto zna nieporadność naszego włościanina i brak zdolności do rozliczenia i rozdzielenia paszy równomiernie na całą zimę, kto widział i wie, jak włościanin w początku zimy przez rozrzutność marnuje wiele paszy, a ku wiośnie zwykle skutkiem tego musi głodzić inwentarz, ten zrozumie, że bieda już teraz musiała dobrze dokuczyć, że brak paszy już teraz jest dotkliwy, jeżeli włościanie w niektórych powiatach zdobyli się na heroiczny czyn pozbywania się za bezcen najrentowniejszej siły roboczej — koni.

Paszy ubywa z dnia na dzień, żywienie bydła i koni coraz skąpsze, marnowanie siły roboczej coraz większe, widoki na bardzo bliską przyszłość coraz smutniejsze, zniszczenie bezpowrotne wielkich sił roboczych i zmarnowanie ich kapitalistycznej i gospodarczej wartości niechybne, — a mimo to nie znaleziono jeszcze pozytywnych podstaw do sformułowania wniosków co do dalszej akcyi pomocniczej“, jak gdyby to, co dotąd przeznaczono przed pojawieniem się groźnych i nader wymownych symptomatów, wynikających z braku paszy, mogło wystarczyć nie tylko dla wsparcia głodnych ludzi, gdy tego będzie potrzeba pod wiosnę i dla zaopatrzenia włościan w ziarno na zasiewy — ale i dla przeżywienia inwentarza przez zimę, aż do nowej zielonej paszy w kwietniu, a może dopiero w maju....

Więc kiedyż znajdą się dostateczne pozytywne podstawy do sformułowania wniosków co do dalszej akcyi pomocniczej? Czy dopiero wtedy, kiedy na podstawie urzędowych relacyj o ilości zabitych koni i za bezcen sprzedanych wołów i krów ponad zwykłą przeciętną coroczną liczbę — okaże się, ile braknie siły pociągowej do roboty w polu? Ale wtedy nikt już nie wskrzesi padłego bydła, a użycie środków pokrzepienia na siłach tego, które się jeszcze będzie plątać, przyjdzie trochę za późno, dokupienie zaś nowej siły pociągowej w miejsce ubyłej wypadnie szalenie drogo. Zdawałoby się, że do przewidzenia i ocenienia zapowiadającej się sytuacyi nie trzeba czekać ani na wynik długich studyów, ani na opinię fachowców, bo ta opinia powinna się była znaleźć już dawno przed rozdzieleniem przyznanych funduszów pomiędzy poszczególne powiaty. Myśmy sądzili, że to rozdzielenie odbyło się właśnie na podstawie relacyj fachowych, aleśmy się przekonali, żeśmy byli w błędzie, bo opinii ludzi fachowych dopiero się zasięgnie.

Otóż gdy ci fachowi będą wezwani do narady albo do przysłania swoich opinij, prosilibyśmy przedłożyć im między innemi następujące pytania:

1) Ile w przybliżeniu może wynosić pieniężna wartość tego niedoboru w nawozie, jaki musi wyniknąć z braku obfitej ściółki i z powodu lichego nawozu z pod bydła skąpo i licho żywionego? i jak się to odbije w gospodarstwie rolnem pod względem agronomicznym?

2) Ile może wynosić w przybliżeniu wartość straty w pracy żywego inwentarza, który skutkiem złego żywienia utraci siły?

3) Ile morgów ziemi w przybliżeniu pozostanie odłogiem skutkiem ubytku bydła pociągowego i skutkiem utraty sił tego, które biedę przeżyje?

4) O ile cofnie się w rozwoju hodowla bydła i koni przez to, że matki, źle żywione w chwilach najważniejszych, dadzą potomstwo nikłe, które mimo to będzie przeznaczone na podchowanie, bo to najtańszy sposób zastąpienia ubytku?

5) Skąd ma dostać chłop pieniędzy, aby na wiosnę podczas nieochybnej szalonej drożyzny dokupić silnego bydła pociągowego?

6) Jaką paszę posilną i skąd sprowadzić?

7) Jakie są surogaty paszy, zdolne zaspokoić przynajmniej głód, ale konieczne jako dodatek do paszy posilającej — i skąd je sprowadzić?

Odpowiedź wyczerpująca na powyższe pytania jest koniecznie potrzebną i nagłą, raz dlatego, aby wcześnie zawyrokować, czy więcej racyonalnie pod względem agronomicznym i finansowo-podatkowym jest starsze i wątlejsze sztuki bydła oddać na śmierć — a wszystko na głód i zmarnowanie, — czy też więcej racyonalnie jest nie żałować nakładu na odpowiednie żywienie inwentarza, aby nie tylko uratować kapitał sił roboczych od zmarnowania, ale zarazem nie osłabić produkcyjnej siły ziemi i podatkowej siły rolników.

Przy roztrząsaniu powyż wymienionych pytań prosilibyśmy mieć na względzie jeszcze następującą uwagę: Przypuściwszy jak najskromniej, że włościanom ubędzie razem choćby tylko pięć tysięcy koni i tyleż wołów, to znaczy: ubędzie w kapitale roboczym 50.000 złr. za konie, licząc konia wygórowanym sposobem po 10 złr. i 100.000 złr. za woły, licząc je również przesadnie wysoko po 20 złr. Otóż zachodzi pytanie; czy za 150.000 złr. będzie można na wiosnę dokupić pięć tysięcy koni i tyleż wołów roboczych? Nam się zdaje, że wcale nie przesadzimy, jeżeli jako cenę wiosenną zwyczajnego konia chłopskiego przyjmiemy przeciętnie 70 złr., a wołu 50 złr. Wtedy trzeba będzie na wyrównanie ubytku najmniej 600.000 złr. w gotówce mniej więcej naraz, a na to będzie nie rzeczywiście, lecz fikcyjnie tylko 150.000 złr. za inwentarz sprzedany.

Otóż gdyby wcześnie znalazły się środki na sprowadzenie paszy i gdyby wcześnie ta pasza dostała się tym koniom i wołom, na zatracenie przeznaczonym, i gdyby wartość targowa tej paszy wynosiła po 10 złr. na sztukę przez 120 dni, wówczas cały wydatek wynosiłby tylko złr. 120.000. Ta kwota dodana do teraźniejszej targowej ceny sztuk na śmierć przeznaczonych tj. do 150.000 złr., dałaby łącznie 270.000 złr. t. j. w porównaniu z kwotą 600.000 złr. oszczędzonoby 330.000 złr., nie licząc wcale wartości nawozu. Sprawdzonoby klasycznie prawdę przysłowia: *Bis dat, qui cito dat.*

Cyfry w powyższym przykładzie przytoczone są do śmieszności małe; przyzna to nawet sam *Przegląd* i jego przyjaciele czy opiekunowie, a mimo to okazuje się, że różnica efektu ekonomicznego z zastósowania rychłej pomocy *in natura* w porównaniu z doradzanem pozostawieniem bydła bez ratunku, wynosi 330.000 złr. na stronę naszej rady, wzywającej do pośpiechu. Wynik rzeczywisty będzie zupełnie inny, i okaże różnicę olbrzymią. Aby urobić sobie pojęcie straty więcej do rzeczywistości zbliżone, przyjmijmy ubytek wołów i krów na 20.000 sztuk ponad zwykłą miarę ubytku jesiennego, i takiż sam ubytek koni, a cenę konia według relacyi z okolic, gdzie je na skórę gromadnie sprzedawano, po 5 złr., zatrzymując wartość wołu w kwocie 20 złr. — wtedy okaże się, że za woły i konie ubite otrzymano, lub względnie otrzyma się, łącznie 500.000 złr. — na wiosnę, aby ubytek zastąpić, trzeba będzie mieć do dyspozycyi łącznie 2,400.000 tj. o 1,900.000 złr. więcej niż się otrzymało, — że koszta pożywnego dodatku do paszy, w celu uratowania tego na zmarnowanie skazywanego inwentarza, licząc również po 10 złr. na sztukę, przez cztery miesiące wyniosą łącznie 480.000 złr., przeto ekonomiczna i finansowa oszczędność wyniesie 1,420.000 złr. Zaiste, aby tyle uratować od zupełnego zmarnowania, a więc w najściślejszem słowa znaczeniu zaoszczędzić, nie należałoby się namyślać nad tem, czy Sejm zwołać czy nie, bo potrzeba spiesznej pomocy jest przekonywającą. Kwota 480.000 wydaje się wielką, ale to tylko pozornie wobec rozległości kraju i ogromu klęski; nadto musimy dodać, że jej nie podajemy jako cyfrę zapomogi, jaką dodatkowo użyczyć należy; bynajmniej! — proszę się nie lękać, — przeciwnie przypuszczamy, że część pieniężnej pomocy na nabycie paszy — da się pokryć już z kwot dotąd przyznanych.

Niektóre dzienniki z ogromnemi pochwałami mówią o wyznaczeniu bezpłatnie 20.000 cetn. soli bydlęcej dla Galicyi, Śląska i Bukowiny. I my przyłączamy się do uznania tego postanowienia, i nie wątpimy, że włościanie przyjmą tę sól z serdeczną wdzięcznością. Atoli sposób przedstawienia rzeczy w tych dziennikach jest taki, jak gdyby ta sól była nie przyprawą, nie środkiem, ułatwiającym trawienie, nie prezerwatywą od chorób, lecz samą paszą — pożywieniem, jak gdyby po udzieleniu tej soli zbytecznem się stało

---

ZAPISKI LITERACKIE.

Powieści historyczne Adama Krechowieckiego.

(*Starosta Zygwulski.* 2 tomy. — *Veto!* 4 tomy)

(Dokończenie).

Zarysowawszy umyślnie słowami autora tło, na którem p. Krechowiecki powieść swą rozwija, sprobujemy z kolei, zapoznać się z właściwą jej fabułą. Sam tytuł uprzedza z góry, iż chodzi tu o dzieje utrwalonego we wspomnieniach narodu, smutnej pamięci Sicińskiego. Ponieważ jednak *Veto* uosabia nietylko protest jego, zaniesiony na Sejmie, lecz cały ówczesny rozstrój państwowy, obok więc życia posła upitskiego, rozwija się równomiernie prawie historya Halszki Słuszczanki. Poślubiwszy bowiem najwpierw Adama Kazanowskiego, a następnie Hieronima Radziejowskiego, dwóch najbardziej wpływowych i najbliżej tronu stojących magnatów, sama ona silniej jeszcze do tego tronu się zbliżyła, przez gorącą, a w danych warunkach dziwnie stałą miłość dla królewicza Jana Kazimierza, który po wstąpieniu na tron, potrafił uczucia jej we własnych jedynie wyzyskać celach. Połączenie to dwóch wątków powieściowych pozwoliło autorowi objąć w obrazach swych, zarówno sferę szlachecką, jak magnateryę butną, niesforną, a najbardziej na rząd wpływającą, lecz zarazem spychając postać Sicińskiego na plan drugi, zaszkodziło jednolitości obrazu, uczyniwszy go w niektórych ustępach nużąco rozwlekłym i długim...

Pociągnięty nietyle własnem przekonaniem, ile przemożnym na Litwie wpływem kalwińskich Radziwiłłów, stary Siciński, marszałek upitski, porzuca małżonkę i progi domowe, by w Birżach, książęcej stolicy, stanąć na czele kalwinów, mądre dla nich pisując księgi. Opuściwszy w nędzy nieledwie żonę i młodszego syna Kazimierza, którego znienawidził dla tego jedynie, że go niebo garbem upośledziło, marszałek upitski uwozi z sobą starszego Władysława, w nadziei, iż przy wpływach i łaskach Radziwiłłowskich, uda mu się gładkiego młodziana wysoko wypromować.

I w rzeczy samej, Władysław obiecująco zaczynał karyerę przyszłego zdrajcy i wichrzyciela. Autor wlał w postać jego tyle zimnego egoizmu, tyle brutalnych, samolubnych instynktów, iż czarnej sadzy tej, wystarczyłoby na upodlenie dziesięciu ludzi przynajmniej. Strojny, wytworny młodzieniaszek, rozpoczyna życie na własną rękę, od szpiegostwa; bo oto jedzie między braci szlachtę, podsłuchiwać co mówią, by stosownem doniesieniem strzedz interesów książęcych. Próżno matka, której po drodze, dla uspokojenia języków ludzkich, rzuca wsparcie od ojca, odepchnąwszy jałmużnę tę, woła z boleścią: iż nie chce mieć w synu służalca kacerstwa i niecnoty, że szerząc zdradę, z przekleństwem jej się spotka. Przestrogi takie nie są już w stanie go powstrzymać. Chciwość złota, żądza wpływów i władzy, pchają Władysława na zatracenie.

Po matce, chce go na złej drodze powstrzymać stary Wodźbun, dworzanin i powiernik księcia, postać piękna, którą autor wraz z synem jego, Zygmuntem Wodźbunem, przepysznemi namalował barwami. Starzec ten, w przywiązaniu do Radziwiłłów, posunął się tak daleko, iż zaślepienie jego prysnęło wtedy dopiero, gdy ujrzał, że go książę do zdrady kraju używa.... W nieszczęsnego trafia cios drugi, straszniejszy jeszcze. Oto w chwili, gdy Szwedzi oblegają zamek birżański, syn jego jedyny Zygmunt, znający miejscowe tajemne podziemia, naprowadza niemi wrogów, twierdzę w ręce ich wydając. Na szczęście, ojciec przenika jego zamiary i z trwogą śmiertelną rzucając się do lochów, Szweda wraz z synem jedynym w powietrze wysadza.

Czy Zygmunt skonał w podziemiach wybuchem rozszarpany, lub umknąć zdołał, Wodźbun nie wie zupełnie, bo ten, co był źrenicą jego oka, ginie odtąd bez śladu. Złamany, nad grobem stojący starzec, który słabość swą bohaterskiem okupił poświęceniem, nie opuszcza Birż jednak, lecz sprawując dawne funkcye, usiłuje złe, wpierw przez siebie wyrządzone naprawić. Głęboko zranione jego serce ojcowskie, upatruje równocześnie w Władysławie Sicińskim pewne podobieństwo, do własną ręką na śmierć wydanego jedynaka, a przywiązawszy się do niego, usiłuje przyszłego posła upitskiego, póki czas, ze złej nawrócić ścieżki.

Próżno jednak przestrzega go przed zatraceniem i hańbą, próżno nawet w dzień wyjazdu Władysława, chcąc go powstrzymać na pochyłości, opowiada własne dzieje i tłómaczy, że dziś po to jedynie w Birżach przebywa, by odpokutować dawną ślepotę, paraliżując zdradzieckie zamysły księcia Krzysztofa. Siciński korzysta ze zwierzeń jego, lecz po to jedynie, aby starca stojącego nad grobem zadenuncyować i do mogiły wtrącić, sam jego miejsce w łaskach Radziwiłła zająwszy.

Sądząc się u szczytu marzeń, na posadzie, która mu jako zausznikowi Radziwiłłowskiemu, wpływy i fortunę zapewni, Władysław czyni się nawet oprawcą starego Wodźbuna, zdradzonego przezeń tak nikczemnie. Wysłany w tym celu z Warszawy, gdzie już na elekcyi Władysława IV ze sprawami publicznemi się poznał, dąży na Litwę, by zgładziwszy starca, który zbyt wiele mógł powiedzieć, pojechać ztamtąd do Gdańska i Torunia ze zdradzieckiemi w imieniu Radziwiłła poduszczeniami.

Plan jednak się nie powiódł. W chwili bowiem, gdy Siciński wraz z innym dworzaninem wlecze konającego Wodźbuna do lochu, wśród ciemności zalegającej zamek, wpada jakaś postać tajemna i wyrwawszy im z rąk zdobycz, znika z nią w otwartej bramie twierdzy. Ponieważ surowy rozkaz Radziwiłła zalecał najgłębszą na tym punkcie tajemnicę, Siciński więc, nie chcąc podczas nocy robić wrzawy i budzić dworzan lub załogi wojskowej, nie próbuje nawet za dziwnym tym upiorem pogoni.

Upiór tymczasem to najpyszniejsza postać w dziele p. Krechowieckiego, pokutnik-bohater, ze spiżu wykuty, a z takiem wykończeniem i zamiłowaniem, tak *con-amore* malowany, iż rośnie on, potężnieje w naszych oczach, aż z chwilowego zdrajcy, zamienia się w tytaniczne nieledwie upostaciowanie poświęcenia i bohaterstwa. Zygmunt-to Wodźbun bowiem, wracający po wielu latach tułactwa o kiju żebraczym do ojczyzny, by zaparciem się siebie, krwią i życiem własnem, zmyć winę względem niej popełnioną. Widok ojca, wysadzającego w powietrze podziemia, nawrócił go i kosztur pielgrzyma dając do dłoni, kazał opuścić ziemię, którą chciał zdradą swą zaprzedać.

Dziś, skradając się nocą około zamku, by ojca tego zdala choć ujrzeć, zastaje boczną furtkę otwartą przez Sicińskiego i tam widzi, jak przy słabym błysku latarki dwóch oprawców starca do kaźni wtrąca.

Porywa go więc i unosi przez pola, przez lasy, tuląc do piersi... trupa już tylko. Dobiegłszy wreszcie gęstwiny, gdzie prócz promieni księżyca, nic się przedrzeć nie było w stanie, klęka, by łzami i tchnieniem własnem, postać rodzica do życia przywieść. Napróżno! Umarli nie zmartwychwstają. Umarli nie słyszą nawet słów takich pełnych wzruszającego uczucia i poezyi, jakiemi p. Krechowiecki każe zdrajcy wobec trupa ojca, piętno Judaszowe z duszy swej ścierać. Zygmunt Wodźbun też, nosząc przez kilka dni zwłoki ukochane po leśnych gęstwinach, grzebie je wreszcie w kurhanie pod Raginianami i postawiwszy nad mogiłą krzyż prosty, nieciosany, sam rozpoczyna pokutę odkupienia.

W okolicy tymczasem zniknięcie starego Wodźbuna i upiór ów, noszący trupa po polach i jarach, narobiły tyle wrzawy niechętnej Radziwiłłom, iż Władysław, za niezręczne wywiązanie się z zadania, popada w niełaskę. Przeniesiony na dwór Adama Kazanowskiego, marzy i tu znów o wyniesieniu, ku któremu zdaje mu się nawet, iż skuteczne już pochwycił sprężyny. — Starosta borysowski, nurtowany ciężką a nieuleczalną chorobą, żeni się za wstawiennictwem króla z piękną Halszką Słuszczanką, przyczem nie chce, aby świat wiedział, iż dotknięty epilepsyą, kona powoli. O chorobie tej wie tylko jeden dworzanin Siciński, a że milczeć umie i musi, tajemnica ta więc stanowi pewną łask pańskich rękojmię. Nadmiernie sprytny, podchwytuje w dzień wesela, na dworze Słuszków już, gorętsze słowa, zamienione między piękną Halszką a królewiczem Janem Kazimierzem. Miłość ich tworzy drugi węzeł intrygi, za pomocą której przyszły poseł upitski zamierza w górę się dźwignąć. Złe wreszcie pożycie Kazanowskich, tajone przed światem, a jemu aż nazbyt znane, ma być trzecią ku temu celowi służącą sprężyną.

Niestety, namiętność zbudzona w nikczemnem tem sercu, do małżonki jego pana, Halszki Kazanowskiej, wszystkie plany ambitne w niwecz obraca. Siciński trawi bezczynnie lata całe na posępnym dworze Kazanowskich, szpiegując bezustannie panią domu, która nad wszystkiemi jego zmysłami zapanowała. Obrażona Halszka, bo dla niej dworzanin zuchwały był nędznym prochem zaledwo, wpływa na usunięcie go. Zalecony przez Kazanowskiego królowi, Siciński zostaje wysłany jako poseł monarszy na Ukrainę, lecz i tu o sobie myśląc jedynie, zdradza króla, zdradza bohaterskiego Zygmunta Wodźbuna, który w roli apostoła nowej wiary przebiega kraj, nawołując Kozaków do wierności, a szlachtę do obrony ojczyzny. Siciński zamordowawszy niegdyś ojca, denuncyuje teraz syna, powróciwszy zaś do kraju, zabija dobroczyńcę swego Kazanowskiego wiadomością o wiarołomstwie małżonki, w którą nieszczęsny kaleka jak w świętość wierzył.

Nienasycony w popełnianiu podłości, przerzuca się do stronnictwa Radziejowskiego i wichrzy szlachtą, kradnie narzeczoną bratu swemu Kazimierzowi dlatego jedynie, iż była bogatą. Ożeniony zaś z Oleńką Sołłohubówną, wieńczy zacne życie słynną protestacyą i zerwaniem sejmu, owem nieszczęsnem *veto*, po którem wszyscy, wszyscy prócz żony, odwracają się od nie-

udzielanie pieniężnej pomocy na paszę lub sprowadzanie i rozdzielanie paszy *in natura*.

W końcu jedna jeszcze uwaga: Wielce pożądanem jest, aby Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem ogłosił odpowiednią instrukcyę, w której należałoby pouczyć włościan, że można używać trocin i t. z. waty drzew liściastych nie tylko na ściółkę, ale nawet jako kwantytatywny dodatek do paszy, oczywiście zdrowej i pożywnej i należycie makuchem, otrębami, lub ziemniakami omaszczonej i solą przyprawionej, zarazem wyraźnie i wcześnie wskazać miejsca, gdzie takiej waty dostać można.

Jeżeli niniejsze przedstawienie będzie na decydującem miejscu czytane z tak dobrą wiarą, z jak dobrą chęcią zostało napisane, to spodziewamy się, że przekona o potrzebie pośpiechu w każdym kierunku.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Warszawa, 24 grudnia.

(*Nowy prezes sądu. — Towarzystwo przyrodników rosyjskich. — Prześladowanie języka polskiego. — Nagromadzenie wojska i epidemia oczna. — Br. Kaulbars. — Adres do Rubinsteina.*)

Smutną nad wszelki wyraz i z każdym rokiem coraz smutniejszą się staje nasza polska gwiazdka. Z każdą bowiem chwilą zapędy bezwzględnej rusyfikacyi z coraz to większą ujawniają się gwałtownością. Nie myślę jednak nużyć czytelników waszych próżnemi żalami i rekryminacyami a przystąpię do przesłania wam suchej wiązanki faktów, ilustrujących nasze położenie.

Po Iwanowie prezesem sądu okręgowego warszawskiego został Czerniawski, kandydat matematyki jednego z uniwersytetów rosyjskich. W Odessie, jako prokurator, wielką rozwinął energię w ściganiu przestępców politycznych. Śledził sam nimi po bulwarach, poznanych własnemi chwytał rękoma, krwawe z opornymi staczając bójki. Gdy mu sfery rządzące dały do wyboru: order lub pieniądze, — zażądał, jako człowiek ubogi, monety, skutkiem czego pobiera dodatek nadzwyczajny do pensyi. Nie mając, jako matematyk, pojęcia o prawie w ogóle a w szczególności o obowiązującym w Królestwie kodeksie Napoleona, — na stanowisku prezesa sądu okręgowego rozwija energię swoją w kierunku politycznym. Wymyśla na adwokatów, nie pozwala robić kwerend przed godziną 1; co zaś ważniejsze, zabrania sekretarzom, kancelistom i publiczności rozmawiać po polsku. Wpada do biur sądowych znienacka w kaloszach i palcie, podsłuchuje rozmawiających i wymierza *monita* używającym polszczyzny. „W jakiem pan urzędujesz państwie?“ zapytuje sekretarza. „Czy nie wiesz, że w guberniach przywiślańskich obowiązuje język rosyjski?“ W ten sam sposób upomina publiczność, nie znającą języka urzędowego, lub zmusza ją do wyjścia. Obecnie urzędnicy sądowi, przerażeni, przemawiają do interesantów, nie znających języka urzędowego; odzywają się po polsku w ten czas tylko razie, gdy mają do interlokutora zaufanie i pewność, że nie są podsłuchiwani.

Po objęciu urzędowania wezwał p. Czerniawski do siebie kandydatów na posady sądowe, tj. młodych ludzi, którzy świeżo ukończyli wydział prawny i oddają się bezpłatnej praktyce sądowej. Zganił tych, którzy pracują w hipotece i u rejentów, wiedza bowiem w tym kierunku nie może znaleść zastósowania w cesarstwie, gdzie hipoteki nie ma, a notaryat na innych, jak nasz, oparty jest zasadach. Tendencyą p. prezesa jest wypychanie młodych ludzi w głąb Rosyi. Nietakt p. Czerniawskiego źle usposabia ku niemu nawet rodaków jego, członków sądu okręgowego.

Przy uniwersytecie warszawskim zawiązało się przed rokiem Towarzystwo przyrodników rosyjskie, pod prezydencyą Apuchtina. Młode pracujące siły polskie w postaci asystentów (niestety bardzo już nielicznych, bo Polacy nie są nadal przyjmowani) i studentów, zostających naturalnym porządkiem rzeczy w bezpośredniej zależności od swych przełożonych, są tam gwałtownie wciągani dla wygłaszania odczytów i sprawozdań ze swoich prac. Gdy jeden z młodych przyrodników A. P., pracujący w laboratoryum zoologicznem, wymawiał się wszelkiemi sposobami od zaszczytu ogłoszenia sprawozdania ze swojej pracy, został pozbawiony przez kierownika pracowni, obecnego profesora zoologii p. M., możności prowadzenia dalszych zajęć w pracowni oraz pożyczania książek z biblioteki uniwersyteckiej. Dodać należy, że p. M. jest zdolnym i akademicki bardzo poważnym pracownikiem. Nie umiał się jednak wznieść ponad poziom niskich instynktów rusyfikacyi.

Gazety rosyjskie donoszą, że na stacyi Rachny, jeden z podróżnych wniósł do ksiąg zażaleń skargę, że służba bufetowa w rozmowie z nim używała języka polskiego. Ponieważ rozkazem z dnia 30 września 1885 r. zobowiązano zarówno służbę stacyjną, jak i bufetową do używania wyłącznie języka rosyjskiego nietylko w stosunkach urzędowych, ale i z publicznością, gospodarz bufetu skazany został na karę, a nadto wzmocniono odpowiedni nadzór, zapobiegający tego rodzaju przestępstwom. Dodać trzeba, że gdyby służba bufetowa do tego Słowianina przemówiła po niemiecku, włosku, turecku, botokudzku lub buszmeńsku, nie miałby on żadnej do niej pretensyi.

Wykryto, że w miejscowościach t. z. kraju północno-zachodniego krążą w sprzedaży papierosy z napisami polskimi, obok których umieszczono naturalnie i rosyjskie. Otóż według rozporządzenia, ogłoszonego w *Prawit. Wiestniku*, surowo zabroniono nadal takich niebezpiecznych dla całości państwa nadużyć i polecono, ażeby fabrykanci rosyjscy, którzy dla ułatwienia zbytu w Królestwie zechcą mieć się do napisów polskich, każdorazowo starali się o koncesyę w ministerstwie spraw wewnętrznych. Do języków: niemieckiego, szwedzkiego, botokudzkiego i t. d. ten słowianofilski zakaz nie stósuje się.

W Królestwie koncentruje obecnie przeszło 180.000 wojska; kwatery, szczególniej po wsiach, przedstawiają opłakany stan sanitarny. W niejednej chałupie mieście się musi w jednej izbie cała rodzina wieśniaka i do dziesięciu czasem żołnierzy. Sypiają oni na rozmokłem klepisku, mając za całą pościel gnijącą rogożę. Stąd też szerzą się choroby zaraźliwe. Niedawno główny okulista okręgu warszawskiego (okręg wojenny warszawski obejmuje całe Królestwo) doniósł ministrowi wojny, że z ogólnej liczby wojska 70.000 cierpi na niebezpieczne zapalenie oczu. Raport ten nie podobał się w Petersburgu; okulistę usunięto i nakazano innemu, z sąsiedniego okręgu zbadać stan rzeczy, ale chociażby przysłano i trzeciego, to choroba pozostanie chorobą, a przepełnienie — przepełnieniem.

Szefem sztabu 6 korpusu, stojącego w Warszawie, został generał baron Kaulbars, ten sam, który po upadku ks. Aleksandra Battenberskiego, jako pełnomocnik rosyjski w Bułgaryi, dał dowody tak gwałtowności, jak i beztaktowności politycznej. Kaulbars uchodzi za bardzo wykształconego oficera. Mówi biegle po rosyjsku, po niemiecku, po francusku i po angielsku. W r. 1876 bawił w Berlinie i napisał wówczas książkę o pruskich oficerach, którą tłomaczono na kilka języków.

Rosyanie uważają Kaulbarsa za najlepszego znawcę austryackiej armii i t-mu zawdzięcza, jak powiadają, obecną swoją nominacyę. Stało się to z życzenia wyraźne Hurki. Nowy ten pomocnik gen. Hurki ma w wojnie tureckiej jako przezornego i walecznego oficera. Przy tych wszystkich zaletach ma Kaulbars błąd jeden, tj. lekceważy sobie zanadto organizacyę i siłę armii austryackiej, z czem koledzy jego niezupełnie się zgadzają.

Otrzymujecie za kordonem listy nasze z polskim adresem i myślicie sobie, że tu w Królestwie panuje zupełna wolność co do używania języka krajowego przynajmniej na listach. Mylicie się jednak. Wolno nam listy zagraniczne adresować po polsku; czyni się to dla zamydlenia wam oczu. Ale niechno który z nas poda rekomendowany list lub posyłkę, dajmy na to z Warszawy do Skierniewic, zaadresowawszy je po polsku, to mu każą adres przepisać po rosyjsku, bo istnieje prawidło, że na korespondencyi wewnętrznej adresy tylko w języku urzędowym powinny być pisane. Awizacye pocztowe i napisy na pocztach tylko w tym jednym języku figurują. Na kolejach, w wagonach bywają ogłoszenia w trzech językach: rosyjskim, francuskim i niemieckim; wyłączony jest tylko język krajowy!

Nadzwyczaj przykre wrażenie sprawił tu między nami adres instytutu muzycznego warszawskiego, przesłany Rubinsteinowi z powodu jego jubileuszu. Przesyłamy go wam bez komentarzy, które w tym wypadku są całkiem zbyteczne. Oto wierne tłumaczenie tego aktu, zredagowanego w języku rosyjskim:

„Antoniemu Hrigorowiczowi Rubinsteinowi. „Warszawski instytut muzyczny, obchodząc 50-lecie „Pańskich zasczytnych usług dla sztuki, czci jubileusz twórcy, który położył podstawę dla nowej ery naukowo muzycznego ducha w Rosyi. „Panu przypadło w udziale genialnem skinieniem „rzeki szeroko rozrzucić wykształcenie muzyczne „na wszystkie strony naszej drogiej ojczyzny. Niechaj rozbrzmiewa ono potężnie na „chwałę i uwielbienie Pana przez długie lata“.

Następują podpisy nauczycieli wykładających w instytucie.

Poznań, 24 grudnia.

(*Sprawa pielęgnowania śpiewu polskiego*).

(Quis?) Pieśń polska u nas zamiera! Oto prawda niestety, której i najwięksi optymiści nie mogą zaprzeczyć. Paradoksalne to może na pozór twierdzenie, bo gdzieżby ten śpiewny niegdyś naród polski, ta najsłachetniejsza gałąź wielkiego Słowian rodu, co nie orężem i podbojem się trudnił, ale któremu rozliczni niegdyś lutniści pieśnią osładzali życie, gdzieżby on miał pozwolić na wymarcie swej pięknej nucie, co do niedawna tak uroczo i tak gwarnie rozbrzmiewała po błoniach i lasach, co rolnikowi rano towarzyszyła przy pieniu słowika, trudu i znoju pracy dziennej mu kazała zapominać i z którą na ustach dziewczyna raźniej przędła swój len i konopie?

Niestety raz jeszcze muszę powiedzieć: Pieśń polska u nas zamiera! Coraz głuszej dzisiaj na naszej ziemi, znika pieśń, a z nią wesołość naszego ludu i na wsi i w mieście, a pod obuchem niewoli i tyloletniej kaźni ducha opanowuje nas jakaś martwota i osłupienie, co życie nam czynią coraz więcej przykrem.

Serce się kraje, gdy idąc dzisiaj ulicą naszego miasta, słyszysz dziatwę naszą wyśpiewującą zaszczepioną jej starannie i umiejętnie w szkole pieśń niemiecką, jak z lubością, bezmyślnie naturalnie, powtarza ona rozmaite niemieckie pienia narodowe, owe *„Heil dir im Siegeskrans“*, *„Wacht am Rhein“*, *„Ich bin ein Preusse“*, *„Deutschland über Alles“* i t. p., „hymny“ sławiące wielkość dławicieli naszej mowy i pieśni. Ten sam obraz znajdziesz dzisiaj wszędzie pod zaborem pruskim, wszędzie rozbrzmiewa nuta obca, a jeżeli się odezwie swojska, to zdaje się tak zalęknioną, nieśmiałą i skaleczoną, jakoby ona była przybyszem, a nie na swojskiej urodziła się glebie!

A rząd istotnie nie zaniedbuje niczego, ażeby byt pieśni polskiej podkopać. Dawno już śpiew polski światowy, jako przedmiot nauki z planu szkolnego został usuniętym na rzecz *„Nationalgesangu“*, a tylko w nader rzadkich wypadkach „z łaski“ uczonym bywa i to w nader skąpej mierze śpiew kościelny na lekcyi religii, o ile wykład polski i tego przedmiotu nie został już przez gorliwych rektorów i inspektorów szkolnych za cichą wskazówką rządu w Księstwie z pewnej części szkół, a w Prusach Zachodnich i na Śląsku zupełnie usuniętym. Młodzieży gimnazyalnej dawno już zabroniono używania w kościele nabożnej pieśni polskiej, a na nabożeństwach swych używać musi urzędowego śpiewnika niemiecko-łacińskiego. Urzędowo zatem pieśń polska skazaną została na wymarcie.

Światowa też nuta polska skutkiem kilkunastoletniej takiej procedury w coraz szczuplejszem obraca się kole, w domu jeszcze dbałym o jej życie mir znajduje.

Kościelnej zaś pieśni polskiej obok oficyalnej grozi jeszcze zagłada skądinąd. Germanizatorscy księża katolieccy na Górnym Śląsku i w Prusach Zachodnich pod pozorem pielęgnowania rytualnego śpiewu kościelnego zakładają gorliwie tak zwane *„Cäcilienvereiny“*, a że one nie mają celu pielęgnowania śpiewu parafian polskich, to oczywista. Co gorsza, zaczyna się niestety i pod tym względem objawiać pewne naśladownictwo w Księstwie, zakładają się już i u nas *„Cäcilienvereiny“* i towarzystwa dla pielęgnowania czystego śpiewu gregoryańskiego, a za wzór pod tym względem służyć może dzisiejszy chór archikatedralny pod kierownictwem ks. dra Surzyńskiego, który w gorliwości oczyszczenia śpiewu kościelnego z naleciałości narodowo-światowych usunął zupełnie z kościoła katedralnego podczas nabożeństw głównych polski śpiew kościelny a lud, słuchając teraz chociażby bardzo artystycznie wykonanych i pięknych hymnów i psalmów gregoryańskich i utworów wzorowych muzyków kościelnych, doprawdy siedzi jak na niemieckiem kazaniu. Zasadę tę swoją ks. dr. Surzyński przeprowadził nawet podczas uroczystości Bożego Ciała.

To też coraz głośniejsze pojawiają się na to macosze traktowanie śpiewu polskiego w kościele wśród ludu żądania powrotu do dawniejszego trybu, może nie tak bardzo wzorowego, ale za to przyjemniejszego, bo pozwalał on przynajmniej ojczystej pieśni rozbrzmiewać swobodnie w kościele.

Pisma nasze dziwną wobec tego zachowują obojętność, czy nie chcą o tem pisać, choć wiedzieć powinny o szkodliwości tych *„Cäcilienvereinów“* i dalszych ich następstw, w waszem więc piśmie warto ją bez ogródek poruszyć i przypomnieć kierownikowi dzisiejszego śpiewu chóru katedralnego, że tak działając, jak to przed niedawnym czasem wykazał Poliński w *Echu muzycznem*, pośrednio przyczynia się do germanizacyi, ile że wpływ ten z Poznania rozchodzi się i po księstwie. (Dok. nast.)

Lwów, 26 grudnia.

(*Pierwsze pismo ekonomiczne. — Ś. p. Franciszek Tępa. — Pożar bazaru miejskiego. — Sokół. — Wilia akademicka.*)

(D.) Z początkiem stycznia 1890 roku zacznie wychodzić we Lwowie *Ekonomista polski*, pismo miesięczne, poświęcone ekonomii narodowej, skarbowości, statystyce i administracyi z dodatkiem tygodniowym informacyjnym pod nazwą: *Tygodnik ekonomiczny*. Komitet redakcyjny składają: Teofil Merunowicz poseł, Tadeusz Romanowicz, poseł i członek Wydziału kraj., dr. Tadeusz Rutowski poseł, Stanisław Szczepanowski poseł, Franciszek Zima, dyrektor kasy oszczędności i dr. Witołd Lewicki. Wydawcą i odpowiedzialnym redaktorem będzie Jan Amborski. Brak takiego organu dawał się uczuwać na każdym kroku i tu leży także jedna z przyczyn strasznego położenia naszego kraju pod względem ekonomicznym. Kraj niegdyś najbogatszy w środkowej Europie systematycznie powoli zubożono, że jeden rok nieurodzaju sprowadza do i tak już nędznej chaty wieśniaka głód. Przed dwudziestu laty, gdy narodowi wytrącono broń z ręki, ludzie dobrej woli bez względu na przekonania polityczne, chcąc ratować Ojczyznę od zupełnego upadku, podnieśli hasło ekonomicznego odrodzenia się kraju. Zaczęto budować koleje, powołano do życia cały szereg instytucyj finansowych, powstały szkoły techniczne, rolnicze, górnicze, przemysłowe, rękodzielnicze i handlowe, które już wydały cały zastęp zawodowych pracowników. Mimo to jednak brak społeczeństwu polskiemu jasnego zrozumienia, jak wielkiej doniosłości dla nas jest kwestya ekonomiczna. Sprawa naftowa, wódczana, propinacyjna, kwestye *par excellence* ekonomiczne, wstrząsnęły silnie całym krajem, lecz zastały nas nieprzygotowanymi, kwestye te bowiem z natury rzeczy trudne, zawikłane, wymagające fachowego zbadania i ścisłego ocenienia — nic dziw więc — że nie odrazu były zrozumiane, a przez to wyzyskane w należyty sposób.

Dzisiaj, gdy rolnictwo nasze tak ciężkie przechodzi koleje, gdy własność większa zwolna się kurczy, a żywioły obce ziemię nam z pod nóg usuwają, powinniśmy w masy wszczepić to przekonanie, że czy szlachcic czy włościanin, rolnik w tym kraju jedno ma zadanie do spełnienia: pracę skrzętną, wytrwałą i umiejętną i oszczędnością podnieść kraj ekonomicznie i ratować od upadku. Dzisiaj wierzyć nam tylko we własne siły, liczyć na siebie, potęgować cnoty prywatne i publiczne, starać się o powszechne zdrowie, oświecać i gromadzić zasoby moralne i materyalne, jednem słowem trzeba kraj wzbogacać.

Dotychczas nie mieliśmy publikacyi ekonomicznej wcale, wychodził wprawdzie przed kilku laty *Ekonomista*, wydawany przez pp. Gottlieba i Frenkla, było to jednak pismo czysto giełdziarskie i na nazwę pisma ekonomicznego wcale nie zasługujące. Pierwsze zatem pismo ekonomiczne w kraju znajdzie, jak się spodziewamy, uznanie i znakomite poparcie, a mężowie, którzy stanęli na czele tego pisma, i którzy życie całe poświęcili krajowi zupełnie bezinteresownie, powodowani jedynie poczuciem obowiązku, dają wszelką rękojmię, że pismo to odpowie wytkniętemu zadaniu i przyniesie nieobliczone korzyści krajowi i całemu społeczeństwu polskiemu.

Dzisiaj złożyliśmy na wieczny spoczynek jednego z najznakomitszych malarzy polskich, Franciszka Tepę, o którego chorobie przed kilku dniami wam donosiłem. Był to jeden z tych niewielu, któremu sztuka była ideałem, który pracował nie dla zysku, lecz dla sztuki. Dzieła jego pędzla zdobią magnackie komnaty i monarsze zbiory. Pomimo tego, ponieważ nie umiał sprzedawać talentu swego, ostatniem schronieniem jego i przytułkiem był... szpital.

Onegdaj o godzinie 2 w nocy zaalarmowane zostało miasto dzwonem pożarowym. Paliły się bazary miejskie na Krakowskiem. Przed kilkunastu laty postawił Magistrat na placu Krakowskim budynek murowany, w którym się mieści kilkadziesiąt kramów, wynajmywanych mączarniom, rzeźnikom, masarzom i t. d. Mimo ogniotrwałości urządzenia całego gmachu cała środkowa część tegoż uległa zniszczeniu, a dzierżawcy sklepików ponieśli kilkutysięczną szkodę. Przyczyna pożaru niewiadoma. Prawdopodobnie pozostawiony garnek z żarzącemi się węglami był tegoż powodem. Ogień wybuchł wewnątrz zabudowania; paliły się smalec, słonina i mięsiwa. Swąd był nieznośny, a gorąco tak wielkie, że ciężarki metalowe od wag stopiły się. Przybyła straż pożarna miejska i ochotnicza zlokalizowała ogień.

W wilią świąt Bożego Narodzenia odbyło się łamanie opłatkiem w Sokole.

W Czytelni akademickiej odbyła się wilia akademicka. Wzięło w niej udział kilkudziesięciu członków. Wśród podniosłego nastroju przeciągnęła się od godziny 10 wieczór do 2 w nocy. Z zaproszonych profesorów Uniwersytetu ani jeden nie przybył.

Grybów, 23 grudnia.

(*Obawy nędzy w powiecie grybowskim.*)

W dniu 14 b. m. mieliśmy w Grybowie zebranie pełnej rady powiatowej celem uchwalenia budżetów na rok 1890 oraz zadecydowania jak użyć i rozdzielić pożyczkę 3000 złr., naszemu powiatowi w udziale z owych 1,200.000 złr. przypadłą.

Z budżetami uporaliśmy się prędko, nakładając na nasz biedny powiat 17% dodatku dla pokrycia potrzeb reprezentacyjnych i drogowych. Tak bywa co roku i z wielką biedą koniec z końcem schodzi się jakoś.

Wielkiego kłopotu jednak nabawiła nas pożyczka 3000 złr., udzielona nam dla ratowania ludności dotkniętej tegoroczną klęską posuchy i nieurodzaju. Radni stanu włościańskiego nadzwyczajnie byli rozgoryczeni z powodu, że powiatowi tak nieznaczną udzielono kwotę, — wielu z nich wymownemi słowy dało obraz klęski i nędzy, obecnie już pod strzechą panującej, a wszyscy wyrazili tę stanowczą obawę, że z wiosną r. 1890 nie będzie ziarna na zasiew i paszy dla bydła, że rozpocznie się wczesny przednowek i niewątpliwie nastąpi głód. Z relacyj włościan przekonaliśmy się, że w r. b. w bardzo wielu miejscowościach nie zebrano ani $^1/_3$ plonu, że istnieje brak ziarna a co gorsza i paszy, a że górski nasz powiat nawet przy dobrym urodzaju z sąsiednich powiatów nowosądeckiego i gorlickiego słomę i siano importuje, tedy jasną jest rzeczą, że stan jest zatrważający! Zredukowali też włościanie bydło swoje do $^1/_3$ części, sprzedając takowe za bezcen lub zabijając je i zachowując mięso w beczkach na zimę. Tu w Grybowie i okolicy sprzedają się też konie zbiedzone na skórę po 2, 3 do 5 złr.

W wielu wprawdzie miejscowościach dopisał zbiór ziemniaków; — kto jednak zna lud nasz, temu nie tajno, że bronić się będzie do ostatka, że jeść będzie wspólnie z bydlętami swemi owe ziemniaki, a z wiosną ani on, ani bydło jeść już co nie będzie miało.

Cóż tu więc uczynić z ową pożyczką 3000 złr., gdy dotąd już kilkanaście gmin wniosło prośby do Wydziału powiatowego o pożyczki po 600, 800 i 1000 złr. celem rozdzielenia między rolników na zakupno ziarna na zasiew i paszę dla bydła? Otóż pełna Rada jednomyślnie uchwaliła wstrzymać się z podniesieniem owej pożyczki 3000 złr.; takowa bowiem jest nic nie znaczącą, a rozdzielenie jej między gmin kilka rozgoryczyłoby inne i naraziłoby mogło Radę i Wydział powiatowy na rozliczne zarzuty. Natomiast uchwalono: udać się do namiestnictwa i Wydziału krajowego z jaknajusilniejszą prośbą: 1) o udzielenie zapomogi 10.000 złr. celem zakupienia zboża i rozdania takowego między ubogą a zapracować sobie nie zdolną ludność, tudzież zarządzenia lub kontynuowania robót około dróg gminnych, celem dania ludności zarobku 2) o udzielenie pożyczki bezprocentowej 25.000 złr. celem rozpożyczenia jej gminom na zakupno ziarna na zasiew i zakupno paszy. Temi kwotami dopiero można będzie przyjść w pomoc rolnikom i zubożałej ludności, bo o zupełnem złagodzeniu skutków tegorocznej posuchy i mowy być nie może. Na to potrzebaby na nasz mały powiat już kroci.

W dyskusyi nad tym przedmiotem badano też przyczyny, dla czego to powiat nasz, tak biedny i taką straszną dotknięty klęską, wobec innych tak rażąco pokrzywdzony został, a przyszliśmy do przekonania, że nasz p. starosta, polegając na zdaniu mężów zaufania (których? niewiadomo — ale chyba tym właśnie rok obecny poszczęścił) musiał być w błąd wprowadzony i złożył w swoim czasie namiestnictwu relacyę tej treści, że wprawdzie okazuje się w powiecie tu i owdzie brak paszy, jednak gdy plon ziemniaków bardzo jest obfity, obawa głodu jest wykluczoną! Tymczasem brak paszy jest ogólnym, a obawa głodu mimo ziemniaków jest przewidzianą! Mamy wszakże nadzieję, że wyjaśniwszy wyższym władzom groźny stan powiatu, uzyskamy tę pomoc, jaka nam się istotnie należy, aby zapobiedz najfatalniejszym następstwom.

Bieda pod strzechą, ale bieda też we dworach i dworkach, a mimo to — mimo wypowiedzianych słów namiestnika w Sejmie — egzekutorzy podatkowi jeżdżą bardzo pilnie i egzekwują, jak tylko mogą. Słychać tu i w okolicznych powiatach — i jest nawet pewnem, że prezydent c. k. krajowej dyrekcyi skarbu w początku listopada wydał podwładnym swoim organom rozporządzenie, aby podatki ściągano tak jak zwykle, aby na zgłoszenie się stron o upust podatków z powodu posuchy jeżdżono i likwidowano, aby jednak z załatwieniem likwidacyi wcale się nie spieszono, lecz podatek ściągano. Wymownym wyrazem tego rozporządzenia jest zapytanie inspektora podatkowego czy też starostwa, wystósowane temi dniami ergo w grudniu na piśmie do jednego z tutejszych obywateli, który w swoim czasie wniósł podanie o upust podatkowy: „Czyli plony z pola już zostały uprzątnięte?!“

Takie tu mamy ulgi i zapomogi.

---

go, a ziemia nawet trupa zdrajcy przyjąć nie chce.

Postać ta, czarna jak szatani piekioł i psychologicznie niezupełnie może prawdziwa, przeprowadzoną jednak została z konsekwencyą i siłą, na tle zaś ówczesnego rozstroju rysy jej nie rażą nieprawdopodobieństwem. Przeciwnie, znajdując przeciwstawienie w prawym a nieszczęśliwym Adamie Kazanowskim, głównie zaś w wyidealizowanym lecz przepysznym pokutniczym typie Zygmunta Wodźbuna, daje ona autorowi pole do scen pełnych siły i grozy iście dramatycznej. Dość wspomnieć tutaj: pożegnanie Sieińskiego z Halszką i czynione jej wyznania miłości; obrazy, roztaczane na tle ukraińskiem, a na gruntownych widocznie studyach oparte, pojawienie się Władysława przed konającym Kazanowskim, znakomity wizerunek chwili, w której tenże na sejmie pamiętne wypowiada *veto*, a wreszcie ustęp, gdy zgłodniały, zmoknięty, ogólną gnany pogardą i nigdzie nie mogący znaleść schronienia, zdrajca ojczyzny wraca w progi rodzinne. Nawet stary oślepły ojciec, który niegdyś błądził także, wstaje, by wyrodnemu synowi straszne rzucić przekleństwo. W chwili zaś, gdy żona, jedna żona tylko, pod grozą tego przekleństwa, niby anioł pociechy i przebaczenia szyję otacza mu tkliwemi ramionami, piorun jak wysłaniec gniewu Bożego, godzi w stare domostwo, a wstrząsnąwszy je w posadach, w oczach uciekającego znów zdrajcy w perzynę obraca.

Może to melodramatyczne, może na efekt obmyślone, ale zgodne z podaniem i bardzo piękne. Czytając te wstrząsające sceny, które pomimo całej przedmiotowości autora, mocą artyzmu tylko, silnie tendencyjne się stają, żałować jedynie mogę, iż brak miejsca nie pozwala mi przytoczyć ich choćby w streszczeniu i dać tem samem dokładniejsze wyobrażenie o niepospolitej ich wartości. Oto Zygmunt Wodźbun, a raczej Fedor Bezimia, Kozak bezimienny, ranami i kurzawą okryty, wpada do Wilna, niosąc królowi wieść o strasznej klęsce pod Żółtemi Wodami. On, który powtarzał każdemu butnemu paniątku:

— Słuchaj, zapomnij o sobie, zapomnij, żeś ty jest, jak mówisz, *elector regum*, a pamiętaj, że wolność twoja zginie w powszechnej niewoli, jeżeli nie uznasz nad sobą jednego pana i wodza.

Pokutnik ów, pełen poświęcenia, który na zapytanie, kim jest, odpowiadał:

— Ktom ja jest? Jam jest ten, który doznał, co to jest pożądanie władzy i niekarności... jam jest ten, który dla zysku i wywyższenia sprzedał sumienie własne, a potem wydał innych na pastwę... jam jest ten, który doświadczył goryczy zdrady i piekła wyrzutów sumienia!...

Człowiek ów, drżący oddawna o los ojczyzny, biegnie po strasznej klęsce do jedynej deski zbawienia, do króla Władysława, w którego wierzy, jako w ostatni ratunek Rzeczypospolitej, w chwili zaś, gdy ranami okryty pada z wycieńczenia u progu królewskiego zamku, dzwon żałobny zwiastuje mu, iż król ów właśnie wyzionął ducha.

— Król umarł! Zginęła Rzeczpospolita! — woła i kona z rozpaczy.

„W końcu ucichło wszystko... ludzie rozbiegli się po domach, ulice opustoszały. Z chmur nie chciał padać deszcz ożywczy; powietrze stało się parne, duszące... I nagle błyskawica olbrzymia rozdarła schmurzone niebo z krańca w kraniec; otwarła się jakby otchłań ognista; ogłuszający odgłos gromów rozszedł się echem daleko, a w świetle strzał piorunowych ukazał się na szczycie królewskiego zamku wielki sztandar czarny rozwinięty szeroko, który szarpany wichrem, powiewał z głuchym szelestem, powtarzając wieść żałobną:

— Król umarł!...

A na wieść tę, która dźwiękiem dzwonów i szelestem kirowych chorągwi rozbiegła się po kraju, cała Rzeczpospolita zadrgała w przerażeniu i zakołysała się, jak okręt wichrem porwany i ku groźnym niesiony skałom“...

Ustęp ten daje najlepsze pojęcie o obrazowości i sile opisów p. Krechowieckiego. A jednak, ileżby ona zyskała jeszcze, gdyby szanowny autor umiał być treściwszym. *Veto!* zredukowane do dwóch lub trzech tomów, potężne czyniłoby wrażenie. Rozszerzone na parę tysięcy stronic, doprowadzone do rozmiarów, których szczegółowa ocena nie da się objąć ramami sprawozdawczego, jak niniejszy, artykułu, traci na mocy, imponując zaś i wstrząsając w jednych rozdziałach, drugiemi osłabia gorączkowe, wywołane w czytelniku zajęcie i niekiedy zniechęcenie w nim budzi.

Pewny siebie, iście epickim nacechowany spokojem w opisie knowań dyplomatycznych, zamieszek ukraińskich i w tworzeniu typów męzkich, a oryginalny nawet tam, gdzie jego pan Tukałło, wspaniały: *defensor* wolności, *elector regum*, *detrusor tyrannorum*, zdaje się Zagłobę przypominać, p. Krechowiecki chybia jednak w malowaniu typów kobiecych. Jego Halszka, pomimo wszelkich usiłowań autora i aureoli cierpienia, jaką jej kładzie na czoło, nigdy dla nas sympatyczną nie będzie, romansując zaś z królewiczem w chwili, gdy mąż jej kona, wstrętną się staje niedowie. Druga bohaterka, Oleńka, blado również wychodzi.

Nasze niewiasty nigdy tak biernemi nie były, — — a dlatego właśnie, że i dziś biernemi nie są, pełna wartości książka p. Krechowieckiego utoruje sobie z pewnością drogę do ich serca.

Anatol Krzyżanowski.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 grudnia.

W przeddzień Nowego Roku odbędą się w Czechach wybory uzupełniające do Sejmu w okręgach niemieckich, — a zdaje się nie ulegać wątpliwości, że z urny wyborczej wyjdą ci sami secesyoniści, którzy poprzednio stracili swe mandaty.

Wybory te poprzedzono akcyą ugodową, podjętą ze współudziałem rządu i klubu staroczeskiego, a obliczoną na okazanie „dobrych chęci“. Mniej uprzedzającymi pod tym względem okazują

się Niemcy, jak tego dowodzi artykuł Dummreichera, jednego z wybitnych posłów lewicy niemieckiej, zamieszczony w *Bohemii*, w którym autor nietylko Niemców czeskich nie zachęca do wejścia w podwoje sejmowe, lecz występuje z pogróżką, że cała „zjednoczona lewica niemiecka" gotowa usunąć się od udziału w obradach Izby poselskiej.

Jeżeli te groźby nie są manewrem użytym dla wymuszenia koncesyi w rokowaniach ugodowych, lecz objawem nieprzejednanego usposobienia, to sprawdzi się nasze zapatrywanie, iż do ugody znowu nie przyjdzie, a miejsca, które zająć mieli niemieccy posłowie w sejmie czeskim, znowu będą puste. Czy w Wiedniu zlękną się groźby, przewidzieć trudno. Może zbyt optymistycznie zapatrujemy się, ale nie wierzymy, aby cała lewica a choćby tylko Niemcy czescy opuścili radę państwa. Zbyt wiele praktycznych powodów wstrzymałoby ich od tego a krok takiej opozycyi nie przybliżyłby wcale, lecz oddalił teki ministeryalne od p. Plenera i innych wiecznych kandydatów. Gróźb tych nie możemy brać zatem na seryo.

Z Watykanu.

Za kilka dni będziemy mieli dokładną urzędową wiadomość o obsadzeniu stolic biskupich w ziemiach polskich, wiadomo bowiem, iż na najbliższym konsystorzu ma Leon XIII obwieścić układ Watykanu z Rosyą i prekonizować biskupów na wakujące katedry pod zaborem rosyjskim.

Rzymski korespondent *Czasu* uprzedza urzędowe obwieszczenie prekonizacyi i donosi z prywatnego źródła, iż „jest już pewna wiadomość o nominacyi biskupów polskich. X. Awdziewicz idzie do Wilna, X. administrator lubelski zostaje biskupem lubelskim, X. administrator terespolski w Terespolu, X. Nowodworski idzie do Płocka, a X. Kossowski, biskup sufragan płocki, na sufragana do kaliskiej dyecezyi. X. Hryniewiecki zrezygnuje z biskupstwa wileńskiego i zostanie mianowany arcybiskupem *in part. inf.*"

Ten sam korespondent donosi, iż została ostatecznie rozstrzygnięta kwestya: czy może spowiednik rozgrzeszyć osobę, mającą zamiar wstąpić w związek małżeński ze schyzmatykiem w tym przypadku, gdy dla znanych przyczyn w Rosyi nie może otrzymać przyrzeczenia, iż dzieci będą wychowane w wierze katolickiej, jak tego kościół wymaga i tylko pod takim warunkiem dyspensy udziela?

Święta Penitencyarya udzieliła na to pytanie odpowiedź przeczącą w następującym akcie urzędowym z dnia 28 listopada 1889 r.:

„*Quaeritur utrum Confessarius licite possit absolvere poenitentem confitentem sibi se habere in animo matrimonium contrahendum cum acatholico, in casu, in quo ob speciales rationes dispensatio Ecclesiae non conceditur, et poenitens admonitus a Confessario propositum suum mutare nolito Sacra Poenitentiaria super praemissis respondet*: „*Non licere*". *Datum Romae in S. Poenitentiaria die 28 Novembris 1889.*

F- Segue S. P. Rec.
Hip. Canonicus Piolombi S. P. Secr."

Z Austro-Węgier.

W Lipie Czeskiej odbył się 26 b. m. wielki wiec ludowy, na którym miało być kilka tysięcy Niemców czeskich. Zgromadzenie to „niemieckich mieszczan i włościan" jak się samo nazywa, oświadczyło się przeciw czeskiemu prawu państwowemu, uważając je za równobrzmiące z uciskiem Niemców i za niweczące jednolitość ustroju państwowego Austryi. Niemniej zastrzegło się zgromadzenie przeciw uchwałom sejmu czeskiego o języku czeskim, o subwencyach z funduszów krajowych i o szkołach. W końcu wyraziło zgromadzenie nadzieję, że nowi posłowie niemieccy nie wezmą udziału w obradach sejmu, dopóki im dane nie będą dostateczne gwarancye, że żądania niemieckiej ludności będą wypełnione. Zgromadzenie spodziewa się także, że jedność i silny patryotyzm niemiecki zamanifestuje się w całej pełni przy wyborach uzupełniających. Dzienniki niemiecko-czeskie podnoszą równocześnie potrzebę abstynencyi niemiecko-czeskich posłów nie tylko w sejmie ale także w Radzie państwa. Poseł Izby handlowej w Celowcu Dumreicher w artykule, który zamieściła *Bohemia*, pisze w tej sprawie: „Dalecy od tego, aby własne interesa oddzielać od interesów Niemców czeskich, czują inni Niemcy coraz bardziej potrzebę posunięcia opozycyi narodowej Niemców w Austryi do ostatnich granic. Coraz częściej spotyka się, szczególniej w krajach alpejskich zapatrywanie, że nieobecność Niemców w sejmie czeskim tak długo pozostanie pół-czynem, dopóki nie poprze jej większy czyn wszystkich Niemców w Austryi, czyn wielki, rozważny, nie podjęty lekkomyślnie, jak krnąbrny zamach, który chwilowo ma działać, ale dokonany z przeświadczeniem, że musiałby nastąpić stan nie możliwy, który wywołałby zwrot, gdyby rząd w Wiedniu znalazł się tak jak w Pradze sam ze swojemi „podporami"".

Według telegramu *W. Allg. Ztg.* do Pragi przybyli posłowie Plener i Scharschmidt z powodu rokowań ugodowych.

Tiroler Stimmen, organ klerykałów wyraża niezadowolenie ze składu komisyi szkolnej Izby panów, obawia się bowiem, aby ustawa nie przybrała zbyt centralistycznych cech i nie odstraszyła Czechów i Polaków.

Stałym redaktorem *Nemzetu* ma po Visim zostać poseł Edmund Gajary, który odznaczył się w roli pośrednika w sprawie przyjęcia § 25 ustawy wojskowej. Mandat poselski po Visim z przedmieścia Pesztu Josefstadt ofiarowano sekretarzowi stanu Verzeviczymu, który kandydaturę przyjął. Opozycya ma jako kontrkandydata przedstawić znanego pisarza Eugeniusza Rakosi.

Uroczystość noworocznego powinszowania Tiszy ma w tym roku przybrać większe rozmiary. Dla nadania jej znaczenia przybywają umyślnie członkowie stronnictwa liberalnego przebywający poza Pesztem, aby zaimponować liczbą uczestników.

Turcya a Bułgarya.

Kotowanie obligacyi pożyczki bułgarskiej na giełdzie wiedeńskiej zaniepokoiło wielce nietylko dzienniki rosyjskie, ale i Turcyę; doniesienie z Konstantynopola do *Timesa* zapewnia bowiem, że rząd turecki w dopuszczeniu pożyczki bułgarskiej na giełdę wiedeńską upatruje poniekąd uznanie teraźniejszego rządu bułgarskiego i dlatego polecił swoim reprezentantom zagranicznym wybadać opinię mocarstw w tej sprawie, która ma na sobie wszelkie cechy „naruszenia zwierzchniczych praw sułtana". Czy to doniesienie *Timesa* pochodzi istotnie ze źródła wiarogodnego, to wielkie pytanie, dziennikowi temu bowiem trafia się często rozgłaszać wprawdzie wielce sensacyjne, ale też wielce przesadzone wiadomości. Dzienniki rosyjskie przyjęły ową wiadomość *Timesa* z zupełną wiarą i zadowoleniem. — *Now. Wrem.* twierdzi, że rząd turecki powinien zaprotestować przeciw pożyczce bułgarskiej — i zapewnia, że gabinet rosyjski z wszelką pewnością przyłączy się do protestu Turcyi. Rosya znajdzie się w takiej sytuacyi, iż i ona będzie zmuszoną wybadać urzędownie opinie gabinetów europejskich i wyraźnie określić swoje stanowisko. Gabinety europejskie pojmą to i nie wezmą tego za złe gabinetowi rosyjskiemu; szczególnie ważną będzie w tej mierze odpowiedź gabinetu berlińskiego; — można mu już teraz doradzać, aby się dobrze zastanowił nad ewentualnemi skutkami odpowiedzi wymijającej. — Tak zapatruje się *Now. Wrem.* Inne dzienniki wypowiadają podobne zdania. *Nowosti* wyrażają swoje uznanie dla postanowienia rządu tureckiego, ale wątpią, czy tenże rząd szczerze myśli wykonać owo postanowienie. *Petersb. Wiedom.* wreszcie nazywają to postanowienie rządu tureckiego zaprotestowania przeciw pożyczce krokiem „ogromnej doniosłości", jedynie żałują, że inicyatywa w tej mierze nie dostała się w ręce dyplomacyi rosyjskiej, bo energii rządu tureckiego nie można zaufać.

Z Rumunii.

Senat rumuński przyjął dymisyę swego dotychczasowego prezydenta Floreski 50 głosami przeciw 42 i wybrał 52 głosami przeciw 36 nowym prezydentem Kreczuleskę. W tych 36 wotach było 31 kartek pustych. Nowy prezydent dziękując za wybór podniósł, że teraźniejszy gabinet jest zręczny i odznacza się uczciwością, oświadczył przytem, iż do żadnego stronnictwa jako czynny członek nie należy, a rządowi użyczy całego swego poparcia, bo rząd na to poparcie zasługuje, gdyż jedynie dobro kraju ma na celu.

Kreczulesko był niegdyś prezesem gabinetu, a później posłem rumuńskim w Berlinie, Rzymie i w Petersburgu.

W Izbie poselskiej toczy się rozprawa nad adresem: liberalna opozycya wraz z staro-konserwatywnymi pod przewodnictwem Catargiego wystąpiła ostro przeciw teraźniejszemu gabinetowi z zarzutem, iż działanie jego jest właściwie burzeniem „podstaw społecznych. Na to odparł prezes gabinetu Manu, że celem jego jest skupić rozprężone żywioły zachowawcze do wspólnej dodatniej pracy, że Catargi sam wywołał przesilenie, bo chciał rozwiązać parlament i rozpisać nowe wybory jedynie dlatego, aby zdobyć przychylną dla siebie większość i utrzymać się u steru. Stronnictwo młodo-konserwatywne zawdzięcza swoje powołanie do steru władzy nie szczególniejszej protekcyi króla, lecz własnej pracy i programowi swej polityki. Mowę prezesa Manu przyjęła Izba bardzo życzliwie.

Konflikt anglo-portugalski.

Konflikt anglo-portugalski wstępuje w okres pokojowego rozwoju, ostatnie bowiem telegramy z Lizbony i z Londynu donoszą, iż portugalski minister spraw zagranicznych Barros Gomez odpowiedział na znaną notę dyplomatyczną lorda Salisburyego w duchu stanowczo pojednawczym, tłomacząc, iż Serpa-Pinto tylko odpierając napaść musiał użyć broni, a bandery angielskie przypadkiem wraz z innemi przedmiotami dostały się w jego ręce. Czy odpowiedź Barros Gomeza zaspokoi opinię publiczną w Portugalii, wątpić należy. Natomiast w *Foreign Office* w Londynie są z odpowiedzi tej bardzo zadowoleni, zwłaszcza że nadeszła wiadomość, iż rząd mozambicki ma podobno w swych rękach korespondencyę konsula angielskiego Johnstona, dowodzącą, że on sam znajdował się w zależności od Portugalczyków pod względem osobistego bezpieczeństwa, gdyż plemię Makololo rozzuchwaliło się do najwyższego stopnia, i gdyby Serpa-Pinto nie był im zadał dotkliwej klęski, osady angielskie w dystryktach Nyassy byłyby dzisiaj zagrożone.

Kontrrewolucya w Brazylii.

Przed kilku dniami sygnalizowały telegramy z Rio-Janeiro nowe rozporządzenia rządu prowizorycznego w Brazylii, mające charakter obronny przeciwko ewentualnej kontrrewolucyi. Wieści te obudziły domniemanie, iż ludność całego kraju i przedstawiciele dawnego porządku nie ulegli tak obojętnie i bezwzględnie nowej republice, jak się początkowo zdawać mogło. Widocznie na prowincyi objawiły się były pewne ruchy przeciwko rządowi prowizorycznemu i przyjaciele Dom Pedra przedsięwzięli kroki, które przywołały rząd republikański do czujności. — Pierwszą dla Europy wskazówką tych ruchów było sprawozdanie o rewolucyi brazylijskiej, wydane w Londynie, przez byłego ministra Dom Pedra nazwiskiem Ouro Preto, który przemówił tonem tak ostrym i podburzającym przeciwko nowemu rządowi, iż pismo jego uważać niemal można za manifest rewolucyjny do monarchistów brazylijskich.

Tem się tłómaczy dekret rządu prowizorycznego, skazujący na wygnanie nietylko ex-cesarza Dom Pedra i jego całą rodzinę, ale zarazem b. prezesa Rady ministrów Ouro Preto i brata jego Karola-Alfonsa. Nadto cofnął rząd republikański sumę 5 milionów odszkodowania, przyznaną cesarzowi i zawiesił wypłatę rocznej jego pensyi. Równocześnie gubernator prowincyi Rio Grande do Sul, Silveira Martins, skazany został na deportacyę.

W odpowiedzi na odezwę Ouro Preta, wydał rząd prowizoryczny obwieszczenie, zawierające według *Vossische Ztg.* następujące szczegóły:

„Przywrócenie monarchii niemożliwe. Między nową rzecząpospolitą, a resztą Ameryki, istnieje odporno-zaczepne przymierze. Dobrobyt wzmaga się. Zamianowane ku temu komisye, zajęte są wypracowaniem nowych praw wyborczych i nowej ustawy; — ogłoszony zostanie wkrótce manifest zabezpieczający swobodę wyznaniową i wprowadzenie małżeństwa cywilnego. W całem państwie panuje najgłębszy spokój. — Położenie finansowe zapewnione". —

Wczoraj dopiero nadeszły wiadomości telegraficzne, przedstawiające nieco wyraźniej istotny stan rzeczy w Brazylii. Okazuje się, iż na prowincyi objawia się silna opozycya przeciwko militarnej dyktaturze Fonseki i że położenie rządu prowizorycznego jest bardzo trudnem. W samem Rio Janeiro także objawiły się ruchy rewolucyjne, a 18 b. m. wybuchła formalna rewolta wojskowa na rzecz przywrócenia monarchii. Kontrrewolucya trwała przez parę dni i dopiero 20 b. m. udało się wojskom republikańskim stłumić częściowo rozruchy. Większe starcie pomiędzy wojskiem Fonseki a wojskami, domagającemi się przywrócenia monarchii, nastąpiło pod Santa Catalina. Telegramy nie podają o potyczce tej żadnych bliższych szczegółów.

W Rio-Janeiro po 20-tym jeszcze ponowiły się demonstracye uliczne i to skłoniło rząd do wydania w dniu 23 b. m. rozporządzenia, zaprowadzającego rodzaj stanu oblężenia. Postanowiono, iż każdy, ktokolwiek weźmie udział w ruchu powstańczym, kto będzie usiłował demoralizować wojsko lub tylko ujawni opozycyę przeciwko republice, oddany zostanie pod sąd wojenny.

Równocześnie wiadomości, jakie nadeszły do Lizbony z prywatnych źródeł, przedstawiają położenie w Brazylii w bardzo niekorzystnem świetle. Zgromadzenia prowincyonalne zostały rozwiązane, zarząd prowincyj powierzony osobnym gubernatorom z nieograniczoną władzą wojskową, lecz nie wszystkie prowincye uznały swych gubernatorów. Prasa poddana została surowej cenzurze i najmniejsza opozycya ściąga na redaktorów prześladowanie prowizorycznego rządu. Nadto położenie finansowe ma być bardzo trudnem i umysły opanowało uczucie niepewności i niedowierzania.

Prawdopodobnie wiadomości te, pochodzące od przyjaciół Dom Pedra, są nieco przesadzone. — Bądź-co-bądź przyznać należy, iż Fonseca działa energicznie i zapewne uda mu się stłumić opozycyę przeciwko młodej republice brazylijskiej. Zresztą kwestya brazylijska długo jeszcze pozostanie w zawieszeniu, gdyż dekret rządowy wyznacza wybory powszechne dopiero na dzień 15 września 1890 r., a konstytuanta ma się zebrać w dwa miesiące później, t. j. 15 listopada 1890 r.

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Tanie wydawnictwa Są sprawy, o których nigdy powiedzieć nie można, że się o nich za wiele pisze, przypominając je ogółowi. Do takich spraw należą u nas tanie wydawnictwa. W ostatnim lat dziesiątku, przyznać trzeba, że dosyć pod tym względem się zdziałało. Pierwej Mickiewicz w drogich wydaniach był mało dostępny. O Słowackim wiedziano z imienia, lecz znano go mało; Krasińskiego znś jeszcze mniej. Teraz dzięki wydawnictwu „Macierzy polskiej" bajecznie tanio sprzedawany „Pan Tadeusz" w niejednym ubogim domu już się znajduje; inne poezye Mickiewicza, bardzo również tanie, rozchodzą się szybko, bo każdy, choćby najskromniejsze posiadający dochody, nabyć je może. Dzieła Słowackiego, jak niemniej i innych poetów w wydaniu p. K. Bartoszewicza, bardzo się rozpowszechniły. Niejeden student, zanim doszedł do klasy VIII, gdzie z powodu braku czasu na to przeznaczonego, o wielkim Juliuszu bardzo skąpe powziąć mógł wiadomości — już dzieła jego mieć mógł i nietylko zachwycać się potęgą poetycznego geniuszu, lecz także ogrzać serce gorącym patryotyzmem i uczyć się kochać swój prześladowany naród.

Ale to, co się zdziałało, jest jeszcze bardzo niepokaźne. Nie mówiąc o chatach wieśniaczych, gdzie promień oświaty jest dotychczas gościem bardzo rzadkim — ale rozpatrując się po uboższem, a tak licznem mieszczaństwie, które ma do oświaty łatwiejszy przystęp, wyznać trzeba ze smutkiem, że tam jeszcze książka ani gazeta nie stała się potrzebą, brak jej tam nie daje się uczuwać, zaciekawienie do tego, co na świecie w ogóle, a u nas w szczególności dzieje się obecnie i działo się dawniej, jeszcze się nie obudziło.

Wielką więc przysługę czynią narodowi takie Towarzystwa, jak „Macierz polska", lub „Tow. im. Staszica", rozpowszechniając tanie książki.

Ale przysługa byłaby jeszcze większa i obowiązek narodowy spełniony jeszcze piękniej, gdyby liczne zapomogi, wydawane przez różne instytucye na rzeczy nieraz całkiem zbyteczne, przeznaczane były na tanie wydawnictwa. Bo im książki tańsze będą, tem lepiej, gdyż w kraju tak nisko ekonomicznie stojącym, jak nasz, nie pozostaje ubogim po zaspokojeniu pierwszych materyalnych potrzeb tyle, aby drogą książkę nabyć mogli, lecz bardzo mało; niechajże więc książka będzie tak tanią, aby nabycie jej biednemu nie dało się uczuć. A wtedy szerokie warstwy narodu zakosztowawszy duchowego pokarmu i pragnąc go potem coraz więcej, błogosławić będą tych ludzi i te instytucye, które przez oświatę ułatwiły im drogę do uobywatelenia się.

Pracujmy więc w tym kierunku wytrwale i niezmordowanie, nie zrażając się chwilowemi niepowodzeniami. Przypominajmy o tem ciągle, przy każdej sposobności. Pieniędzy mamy nie wiele — nie wydawajmy ich na rzeczy niepotrzebne, lecz na to, co dla narodu najkorzystniejsze. Nie subwencyonujmy śpiewaczek, bo nam chleba i światła więcej, niż śpiewu potrzeba. Nie stwierdzajmy tylko ozięble i obojętnie faktu, że wiadomo, iż Galicya jest krajem chorującym na „książkowstręt" — jak to prof. Tarnowski podczas ubiegłej sesyi sejmowej zauważył — lecz starajmy się kraj z tej choroby wyleczyć. Nie bądźmy bezrozumnymi fatalistami, opuszczającymi łoże chorego, nie dając mu pomocy — ale zdolnymi i energicznymi lekarzami.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zezwoliło na powiększenie personalu urzędników w tutejszej dyrekcyi policyi o jednego koncepistę.

Ministeryum oświaty nakazało, aby w razie stwierdzonego w szkołach średnich wybuchu influenzy szkoły te zamykano i uczniów rozpuszczano.

Wystawa obrazu Siemiradzkiego „Fryne" dziś otwartą została przy bardzo licznym udziale publiczności. Pozostawiając na później ocenę arcydzieła, możemy podnieść już dzisiaj silne wrażenia jakich się doznaje od pierwszego wejścia na salę. Sami artyści przyznają, że tak wspaniale wystawionego obrazu jeszcze w Krakowie nie widziano. Przedziwnie zwłaszcza wygląda obraz odbijający się w lustrze, które bardzo szczęśliwie w głębi zaciemnionej sali umieszczone zostało.

Pamiątka po Kościuszce. Piszą do nas co następuje: Do magistratu m. Krakowa wnieśli pp. Michałowscy podanie o otwarcie przez ich grunta nowej ulicy w przedłużeniu ul. św. Anny. Projekt zupełnie godny uznania, bo zbliży ulicę Studencką i otworzy nowe grunta stosowne pod kamienice, nie zbyt oddalone od śródmieścia. Spodziewamy się jednak, że pp. Michałowscy przeprowadzą ulicę w ten sposób, aby ocalić od zagłady domek jednopiętrowy na przedłużeniu wylotu ulicy św. Anny stojący, jako pamiątkę jednej z najpiękniejszych chwil historyi Krakowa. W tym domku niegdyś własności generała Wodzickiego w r. 1794 dojrzał plan powstania Kościuszki i z tego domu udał się naczelnik na rynek, aby złożyć przysięgę narodowi. Nowa ulica może być w ten sposób poprowadzoną, że domek ten będzie jednym z jej rogów — w ostateczności możnaby go zostawić na środku, jak bramę Floryańską gdyż parter jest tylko bramą szeroką, mającą podobnie jak brama Floryańska przepuszczać pojazdy. Kto wie czyby nawet okolica nie zyskała na malowniczości, mieszcząc między zupełnie nowemi koszarowemi budynkami stary, czerwoną dachówką pokryty domeczek kształtu wieży.

W sprawie narybku w Wiśle otrzymujemy następujące pismo:

„Ponieważ nikt w tej sprawie po Świętach już minionych głosu nie zabrał, czuję się obowiązanym zwrócić uwagę do kogo należy, a szczególniej do władzy autonomicznej, aby pilne zwracała oko, by narybku w mieście nie sprzedawano. Na placu Szczepańskim w samą Wilię tak znaczną ilość narybku przeważnie z karpi, szczupaków, a nawet i łososi okoliczni włościanie w koszach poprzynosili, że aż żal było patrzeć na to marnotrawstwo, z takim trudem i zachodem sprowadzonego i do Wisły wpuszczonego narybku.

„Na cóż więc się zdały wszelkie ustawy rybackie, jeżeli niszczeniu narybka zawczasu nie położy się tamy, a bardzo łatwo temu zapobiedzby się dało, gdyby przez rogatki podobnego drobiazgu nietylko nie wpuszczano do miasta, ale nawet dotyczącą osobę przytrzymano i władzy dla ukarania oddano. Jeżeli sprzedaż tych rybek w biały dzień i na publicznym placu się odbywała — a zapewne i komisarz targowy o tem wiedzieć musiał — toć przypuścić można, że i co tydzień na dnie sabatu dostarczają włościanie tych rybek na Kazimierz. Że włościanie, nie posiadając stawów własnych, nie mają własnych ryb, samo przez się rozumie się; zaś prywatny właściciel stawów zarybionych masami narybku nigdy się nie pozbywa.

„Chcemy mieć ryby w Krakowie z Wisły tanio i obficie, a nie staramy się przeszkodzić, by narybku nie łowiono i nie sprzedawano. Przeszkodzić łowieniu przechodzi siły zarządu miejskiego, ale wyłowione nie przepuszczać przez rogatkę, toć już chyba tylko od zarządu miasta zależy. Gdyby się coś podobnego w Niemczech stało, to taki przestępca nietylko wysoką karę by zapłacił, ale i do aresztu się dostał — dlatego tam mają ryby tanio i obficie — a u nas jak dawniej tak i obecnie się dzieje: „Wolno w Polsce jak kto chce".

Z szanowaniem
Feliks Armatowicz.

P. Ignacy Daszyński, słuchacz filozofii tut. uniwersytetu, uwięziony w połowie maja br. w Pułtusku, został w tych dniach wypuszczony na wolność. Władze rosyjskie bowiem nie mogły mu żadnego karygodnego czynu udowodnić. Akademik ten czyni obecnie starania, aby nie stracić kursu uniwersyteckiego, na który uczęszczać nie pozwoliła mu gościnność obcego państwa. Starania te pomyślnym zapewne zostaną uwieńczone skutkiem.

Ślub. Dziś o godz 11 rano pobłogosławił ks. kan. Foks w kościele św. Barbary związek małżeński, zawarty pomiędzy drem Henrykiem Lgockim, aplikantem tutejszego magistratu, synem właściciela dóbr, a panną Jadwigą Hałacińską, córką ś. p. Feliksa, b. notaryusza i wiceprezesa Rady pow. myślenickiej. Orszakowi ślubnemu towarzyszyło liczne grono znajomych i przyjaciół państwa młodych.

Fundacya ś. p. Ludwika i Anny Helclów dla nieuleczalnych i rekonwalescentów wejdzie stanowczo w życie z końcem lipca 1890, jak o tem magistrat w drodze urzędowej zawiadomiony został. Dla wprowadzenia ładu i porządku w zakładzie z początku mniejsza liczba chorych przyjętą zostanie. Przyjmowane będą w pierwszym rzędzie osoby, znajdujące się obecnie na opiece gminy w realności po ś. p. Kamili hr. Bystrzanowskiej. Z czasem liczba przyjmowanych powiększy się do stu osób, tj. 50 nieuleczalnych chorych i 50 opuszczających szpital rekonwalescentów. Pobyt tych ostatnich w zakładzie będzie tylko czasowym.

Zarząd Tow. wzaj. pomocy uczniów uniw. Jag. wzywa niniejszem ogłoszeniem w imię honoru i poczucia obowiązku, byłych członków a dłużników Towarzystwa, aby zechcieli swe rachunki bezzwłocznie uregulować. W braku bowiem porozumienia się z ich strony zarząd przedsięweźmie dalsze kroki celem dochodzenia swych pretensyj.

Odezwa ta dotyczy niemniej tych panów, którym kończy się prolongata z dn. 1 stycznia 1890. — Zwraca się uwagę interesowanych na to ogłoszenie, jest ono bowiem ostatniem przypomnieniem dla tych wszystkich panów, którzy już byli upominani kilkakrotnie.

W kasynie powszechnem w dzień św. Sylwestra 31 b. m. odbędzie się tombola, potem tańce. Początek o godzinie 8. Komitet wydaje dla członków bezpłatne karty wstępu codzień od 6 do 8 wieczorem.

Konfiskata. Z zarządzenia prokuratoryi skonfiskowanem zostało wydane przed tygodniem w Krakowie album portretów obwinionych, sędziów i adwokatów z procesu wadowickiego. Portrety te wykonał artysta malarz p. Michał Ichnowski.

Mróz. Dziś rano mieliśmy w mieście mróz 12 stopni R. Nad Wisłą powietrze jeszcze bardziej oziębione.

Zmarli. Ewelina Steinhaus, żona starszego inżyniera kolei północnej, naczelnika stacyi w Trzebini, zmarła tamże w 41 roku życia.

Jan hr. Dzieduszycki, właściciel dóbr, zmarł we Lwowie w 76 roku życia.

Ks. Michał Szaraniewicz, gr.-kat. proboszcz w Kamieńcu pow. kałuskiego, jubilat i kanonik honorowy konsystorza metropolitalnego, zmarł w 82 roku życia a 55 kapłaństwa.

Ks. Iwan Wasylkowski, gr.-kat. proboszcz w Mogilnicy Nowej, radca konsystoryalny, zmarł 22 b. m. w 73 roku życia, a 47 kapłaństwa. Wspomagał on szczodrze ubogą młodzież ruską, uczęszczającą do szkół i utworzył dla niej jeszcze za życia dwie fundacye stypendyjne po 1.000 złr., wspierał bursy i towarzystwa ruskie, mające na celu oświatę ludu.

Dr. Brehmer, właściciel i kierownik słynnego zakładu dla chorych cierpiących na płuca w Goerbersdorf, zmarł tam w 67 roku życia.

Dr. Franciszek Cziżek, prezes Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" w Pradze czeskiej, zmarł tam w 39 roku życia.

Emeryk Visi, naczelny redaktor liberalnego węgierskiego pisma *Nemzet*, zmarł w Peszcie w 38 roku życia.

W Mentonie zmarł w 58 roku życia znakomity lekarz rosyjski, profesor akademii medyczno-chirurgicznej petersburskiej, Sergiusz Botkin. Dzienniki petersburskie w nekrologach nazywają zmarłego mężem, który największą chlubą okrył świat lekarski w Rosyi. Botkin był i zagranicą uznawanym jako znakomity praktyk i dyagnostyk. Prace kliniki, którą zarządzał, drukowane były w języku niemieckim, a od 1869 r także w rosyjskim p. t. „Archiwum kliniki chorób wewnętrznych prof. Botkina".

W Rydze zmarł d. 11 b. m. w 48 roku życia Jarosław hr. Kossakowski, właściciel dóbr. Podczas wybuchu powstania narodowego w 1863 r. wstąpił jako adjutant do oddziału Zygmunta Sierakowskiego. Pod Popielanami, jak wiadomo, Sierakowski był ciężko ranny. Kossakowski przewidując los, jaki mógł go spotkać, uniósł na rękach z pola bitwy Sierakowskiego i zamierzał udać się z nim do Rygi, lecz po trzech dniach pochodu i ukrywania się przed wojskiem, został zdradzony i schwytany razem z Sierakowskim. Wódz, jak wiadomo, stracił życie w Wilnie, Kossakowski zaś, skazany również na śmierć, za usilnem staraniem rodziny, powołującej się na jego niepełnoletność, został ułaskawiony na katorgę i wygnanie na Sybir, gdzie przebył 8 lat, co podkopało jego zdrowie. Zesłany wraz ze swoim dawnym opiekunem hr. Edwardem Czapskim, przez te 8 lat mieszkał z nim razem w Siewakowie i dopiero wskutek ogólnej amnestyi wrócili do kraju w r. 1871 Odtąd rozpoczął cichy lecz pożyteczny żywot rolnika i zaskarbił sobie powszechne poważanie jako dobry Polak i uczynny człowiek.

Na ślizgawce w parku krakowskim jutro w niedzielę grać będzie orkiestra wojskowa od godziny 2 do 5.

Egzekucye podatkowe. Z Bóbrki donoszą do *Dziennika Polskiego*: „Gdy z całego kraju dochodzą jęki boleści, a widmo głodu z wszelką gwałtownością zagraża ludności, w powiecie bobreckim panuje niebywała sprężystość w egzekwowaniu podatków i innych należytości skarbowych. W niektórych wioskach pofantowali egzekutorzy podatkowi resztę paszy, zboża i ostatnie ruchomości, a nawet poopisywali grunta do wydzierżawienia. Sprężystość ta dochodzi szczytu".

Z Warszawy. Podniesiony niegdyś przez ś. p. Mieczkowskiego projekt urządzenia w Warszawie wystawy fotograficznej zamierzają przyprowadzić do skutku. Projekt został już ułożony i przedłożony władzom dla zatwierdzenia, — wystawa wszakże ma być nietylko ściśle fotograficzną, lecz przyłączone do niej zostaną: litografia, typografia, drzeworytnictwo a nawet giserstwo.

Skobelew i Wissmann. Jestto rzecz bardzo ciekawa, jeżeli się widzi dwóch dawnych przyjaciół, zupełnie podobnych do siebie, jak sobie zarzucają okrucieństwo, gwałt i nieprawne postępowanie względem zwyciężonych.

Kiedy do Europy nadeszła wiadomość o straceniu Buszirego, którego kazał rozstrzelać major Wissmann, podniosły natychmiast krzyk zgrozy i oburzenia dzienniki rosyjskie, a *Nowoje Wremia* wołały patetycznie: „Oto jak będą panowie Niemcy w przyszłości traktować jeńców wojennych!"

Na te zarzuty, brzmiące cokolwiek dziwnie w ustach dziennikarzy rosyjskich, którzy przecież pamiętają czasy powstania z r. 1863 i „nawracanie" Unitów, odpowiada *Köln. Ztg.* przytoczeniem następującego faktu z życia „bohaterskiego" Skobelewa:

„Gdy Rosya w r. 1881 prowadziła z Turkomanami wojnę regularną i Skobelew po długiem oblężeniu zdobył wreszcie stolicę turkomańską Geok-Tepe, oddano miasto to na łup żołnierzom.

„Przez trzy dni trwał rabunek, ogromne skarby dostały się przytem w ręce żołnierzy rosyjskich, wreszcie rozkazał Skobelew ścigać kawaleryi uciekających z miasta Turkomanów i nie przepuszczać ani kobietom, ani dzieciom. Rzeczywiście tysiące ludzi zginęło pod szablami dragońskiemi i spisami kozackiemi. Nareszcie ukazała się przed obliczem rosyjskiego bohatera deputacya z najznakomitszych obywateli miasta Geok-Tepe złożona, otoczona żołnierzami rosyjskimi i błagająca o litość. Podług obyczaju wschodniego, z czołem pochylonem ku ziemi, cała ta gromada starców prosiła generała o zaprzestanie mordów i rabunku. Skobelew jednak z właściwym sobie cynicznym uśmiechem zawołał do żołnierzy: „Podnieście mi tych łotrów na bagnetach w górę!" Rozkaz ten wykonano natychmiast dosłownie, a kiedy nieszczęśliwi, krwią zlani i poranieni padli znowu na ziemię, wymordowano ich w oczach generała bez litości".

Zdarzenie to opowiadał sam Skobelew, a autor artykułu ręczy za prawdziwość swoich informacyj.

Ileżby to podobnych wypadków mogły przytoczyć dzienniki niemieckie z dziejów martyrologii polskiej, gdyby im chodziło o odkrycie prawdy w ogóle, a nietylko obronę własnego postępowania, którego także szlachetnem nazwać niepodobna.

Wzrok uczniów. Dr. Motais z Angers dokonał badań nad hygieną wzroku uczniów w szkołach publicznych we Francyi i przekonał się, że światło lamp naftowych, jak również i światło gazowe, bardzo niszczy wzrok. W niższych klasach znalazł 17% krótkowzrocznych, w wyższych zaś aż 35%. Zdaniem dra Motais, światło elektryczne o wiele mniej będzie szkodliwe dla wzroku uczniów.

Sprawa niewolnictwa w Afryce traktowana w ostatnich czasach zarówno na kongresie antyniewolniczym, odbywającym się w Kolonii, jak i na naradach brukselskich, wywołała nowy i oryginalny projekt. P. Emil de Laveley, profesor uniwersytetu w Leodyum, ogłosił w jednym z dzienników brukselskich artykuł, w którym sprzeciwia się gwałtownym krokom przeciw handlowi murzynami. Aby z tem złem walczyć skutecznie, musiałaby Europa utrzymywać ogromne armie afrykańskie i wydawać miliony, a jeszcze i tak wynik byłby wątpliwy; słaby opór może tylko złe pogorszyć, wywołując represye

i większe okrucieństwo ze strony handlarzy ludzkim towarem. Zdaniem p. Laveleye, daleko więcej zdziałać można, obracając kapitały wydane w Afryce na zbudowanie kolei, przerzynających środkową Afrykę; barki niewolników staną się zbyteczne, gdy towary kupieckie będą wagonami przewożone. Kolej prędzej niż strzelba i armata rozniesie cywilizacyę po czarnym lądzie. Mniej więcej w tymże duchu w kwestyi zapobieżenia handlowi niewolnikami przemawiał niedawno w Krakowie podróżnik nasz Leopold Janikowski.

Przybieranie sukien piórami ptaków lub całemi wypchanemi ptakami jest teraz największą nowością w modnym świecie. Kupcy wszystkich niemal krajów europejskich całemi masami zamawiają ten towar, składający się przeważnie ze śpiewających ptaszząt japońskich. Gazeta japońska *Japan Weekle Mail* w bardzo ostrym artykule napada na barbarzyństwo dam europejskich, nazywając naszą cywilizacyę prawdziwą ironią. „Japonia — powiada dziennik — dla niedorzecznej mody rabowaną jest z ptaków śpiewających i użytecznych. Niedawno znów zamówiono 100.000 ptaków". Wzmiankowany dziennik odwołuje się do interwencyi rządu japońskiego, aby dalszemu tępieniu ptactwa zapobiegł.

Awans na kolei Karola Ludwika. (Dok.) Starszymi oficyałami I kl. zostali: Swoboda Aleksander, Firich Karol, Mayerberg Franciszek, Linhard Wilhelm, Mossoczy Romuald, Brzeziński Stefan, Chutkowski Jan, Ilnicki Antoni i Thullie Wiktor. Oficyałami I kl. Dzięba Stanisław, Lang Mieczysław, Tygan Franciszek, Pollak Karol, Filewicz Antoni, Abel Teofil, Przestrzelski Marian, Kaucki Tytus, Stamper Franciszek, Leśniak Kazimierz, Hubel Emil, Czernecki Franciszek, Lux Józef, Stach Karol, Pankiewicz Jan, Schaffer Hugo, Makusz Józef, Ryczak Ksawery, Wątorski Jan, Redl Franciszek, Kotowicz Antoni, Czermak Gustaw, Freund Karol, Eisner Henryk i Dubieński Józef. Oficyałami II kl. Hau Leon, Szarek Antoni, Hauser Edward, Koliacher Fryderyk, Nanke Fryderyk, Kozłowski Edward, Erben Juliusz, Kleemann Ernest, Götz Karol, Mikocki Edwin, Weigel Ignacy, Malinowski Franciszek, Szczerbicki Władysław, Jerzabek Alojzy, Kadajski Mikołaj, Sochaniewicz Michał, Szyjkowski Franciszek, Solecki Leon i Monné Tadeusz. Oficyałami III kl. Kraus Antoni, Bukowski Józef, Sierant Michał, Słapa Ignacy, Sbuelz Reno, Hauer Maurycy Wilhelm, Packh Maurycy, Moser Karol, Fitzek Józef, Wondre Alojzy, Czermak Mieczysław, Luksic Gustaw i Maass Albert. Oficyałami IV kl. Hellinger Ottokar, Prelsch Ryszard, Krenzel Władysław i Heimroth Karol. Oficyałami V kl. Hoppen Samuel, Czaban Leon, Meidinger Edmund, Przybyłko Stanisław, Mach Jakób, Uścieński Henryk, Kohmann Aleksander, Sławiczek Władysław, Nazarewicz Michał, Chorąży Karol, Dobrowolski Władysław, Kuhn Adam, Ładziński Edward, Taub Leon, Bund Józef, Zieniewicz Władysław, Zipper Mayer, Patowski Henryk, Tolczes Izydor, Ostrowski Władysław, Menhard Mateusz i Turek Karol jun. Oficyałami VI kl. Rasp Jan, Rybicki Zygmunt, Gorgosz Izydor, Hauptmann Mateusz, Staub Grzegorz, Wessely Franciszek, Juriewicz Stanisław, Zajączkowski Władysław, Masek Antoni, Zawałkiewicz Marian, Tyll Leonard, Hlonsek Franciszek, Ruziczka Edmund, Grzymalski Zygmunt, Redl Ottokar, Kowacz Artur, Mlecch Jan, Jaworski Ignacy, Góra Jan, Leichtfried Franciszek, Dubsky Józef, Gostwicki Jan, Moraczki Leon, Pepłowski Kazimierz i Jung Kazimierz. Kancelistami I kl. Schwanzara Franciszek, Ludwig Jakób (prow.), Horaczek Karol, Matzner Ferdynand, Myczkowski Alfons i Pichler Wilhelm. Kancelistami II kl. Leichter Franciszek i Hock Wacław. Kancelistami III kl. Dignas Michał, Sokołowski Konstanty (prow.), Gibas Franciszek, Holtzer Maksymilian, Stasehko Jan, Krzeczowski Rudolf, Podgórski Marceli, Wojtowicz Franciszek, Okoń Zygmunt, Stojan Bartłomiej, Lewandowski Józef i Szeliński Józef. Kancelistami IV kl. Rzicha Bolesław, Strigl Ludwik i Sokołowski Hieronim Remigiusz. Kancelistami V kl. Piero Antoni, Sobel Hermann, Mirecki Władysław, Sehnal Franciszek, Adamek Karol, Tachler Juliusz, Jasiński Stanisław, Soukup Józef, Ehrlich Franciszek, Cysar Karol, Herrmann Adolf i Zwilling Józef. Oprócz tego se służby awansowało 61.

Zapiski policyjne. Dziś rano zatrzymała tutejsza policya dwóch parobczaków zdążających do Ameryki. Przytrzymani podali fałszywe nazwiska i fałszywe miejsce urodzenia i dopiero po wykazaniu im kłamstwa, przyznali, iż obaj pochodzą z Jam powiatu mieleckiego. Jeden z nich Błażej Dziulak wyjawił, iż chcąc się udać do Ameryki okradł swego ojca z pieniędzy, które rzeczywiście przy nim znaleziono.

Sprostowanie. W zamieszczonym w numerze naszego pisma z dnia 24 bm. opisie „Wilii akademickiej", urządzonej przez Tow. Wzaj. Pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego, mylnie wydrukowano, iż przez Tow. wniósł zdrowie pana M. Żółtowskiego, gdyż toast był wniesiony w ręce p. Ignacego Żółtowskiego.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 29 grudnia: Przedstawienie popołudniowe: „Gałganduch czyli Trójka hultajska", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Nestroya.

Wieczorem: „Dwie sieroty", dramat w 5 aktach D'Ennery i Cormon.

We wtorek 31 grudnia: „Dom otwarty", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

We środę 1 stycznia: Przedstawienie popołudniowe: „Podróż po Warszawie", krotochwila ze śpiewami w 3 aktach Szobera.

Wieczorem: „Kazimierz Wielki i Esterka", dramat historyczny w 5 aktach St. Kozłowskiego.

We czwartek 2 stycznia: „Miłość wszystko może", komedya w 4 aktach Schoenthana, tłómaczył M. Sachorowski.

W sobotę 4 stycznia: (Wznowienie) „Odetta", komedya w 4 aktach W. Sardou.

Proces rzekomo socyalistyczny.

Lwów, 24 grudnia.

Wczoraj popołudniu i dzisiaj rano odczytywano dokumenta, a mianowicie zeznania współobwinionych, odezwy policyi lwowskiej i krakowskiej, list gończy i t. d. Czytanie przerywał prokurator Girtler pytaniami stosowanemi do oskarżonego, a w szczególności co do stosunku jego do Kozłowskiego.

Górzycki zeznaje, że z zasadami socyalistycznemi Kozłowskiego się nie zgadza, sam bowiem jest pozytywistą a nie socyalistą. Pomimo tego, że Kozłowski jest innych zasad, a on innych, to przeciw niemu przy zakładaniu stowarzyszenia nic nie miał, gdyż sądził, że Kozłowski, jako reprezentujący inne pojęcia był potrzebny w takiem stowarzyszeniu młodzieży, w którem by się ścierały zapatrywania i poglądy. Gdzie się ścierają zdania, tam jest i życie. Z listów jednak tutaj odczytanych wynika, że oskarżony nie brał udziału w pracach żadnych socyalistycznych, gdyż ani razu nazwisko Górzyckiego nie zostało w listach zacytowanem. Na wniosek obrony odczytano zeznanie p. Platona Kosteckiego, który przy głównej rozprawie zeznał jako świadek, iż pisma treści socyalistycznej otrzymują nieraz ludzie, nie mający z socyalizmem nic wspólnego. Obrońca p. Jekeles zażądał odczytania zeznań p. Wysłoucha, dotyczących „kółek i grup" naukowych, istniejących w Królestwie polskiem. Temu żądaniu obrońcy trybunał się sprzeciwił.

Po ukończonem postępowaniu dowodowem zabrał głos oskarżyciel publiczny i w dłuższem przemówieniu uzasadniał winę Górzyckiego, wnosząc karę od 3 miesięcy do 1 roku.

Następnie zabrał głos obrońca dr. Jekeles i w treściwych słowach wykazał, że postępowanie dowodowe nie wykazało absolutnie żadnej winy oskarżonego.

Pewien myśliciel francuski powiedział, że w processach politycznych nie ma sędziów bezstronnych, jest za tylko wrogowie. Główna rozprawa wykazała, że nie zawsze sprawdzają się słowa myśliciela francuskiego. Trybunał kierując się sprawiedliwością, uniewinnił pociągniętego podrzędnie na ławę oskarżonych przez prokuratoryę. Obie rozprawy, dawniejsza i obecna, nie wykazały, by istniała jaka organizacya tajna. Jeżeli zaś radzono nad stowarzyszeniem i w tych naradach p. Górzycki brał udział, to narady te nie mogą stanowić istoty czynu; naradzano się bowiem nie nad zreformowaniem istniejącego towarzystwa, wrogiego istniejącemu porządkowi, lecz nad reformowaniem projektu statutu który miał być przedłożonym ogólnemu zgromadzeniu młodzieży, a takie narady nie podlegają paragrafom karnym.

Po znakomitem wykazaniu przez dra Jekelesa bezpodstawności aktu oskarżenia w ogólności, a zarzutów uczynionych Górzyckiemu w szczególności, udał się trybunał na naradę. Po dłuższej przerwie ogłosił radca Bogdani wyrok, uwalniający Górzyckiego od oskarżenia, motywując tem, że rozprawa cała nie wykazała winy oskarżonego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Świat* zakończył drugi swój rocznik bogato uposażonym zeszytem. Są tam szkice Matejki, Kochanowskiego, W. Kossaka, A. Kozakiewicza, — jest „Zrozpaczona" Grottgera, „Kęsm pompejański" S. Bakałowicza, Wł. Lowvego portret ś. p. Żółkowskiego. Są wreszcie prześliczne reprodukcye obrazów ś. p. Lipińskiego „Niedźwiednik" i S. Czachórskiego „Przed zwierciadłem". Są jeszcze portrety K. Estreichera i ś. p. Żółkowskiego i wytworna winieta Tondosa. W części literackiej mamy powieść Zagórskiego „Bez steru" i Szeligi „Na przebój", dramat Ulanowskiej dr. Antoniego J. „Po inkursyi kozackiej", Mahrburga artykuł treści filozoficznej, Morrene krytyczną rozprawę „Lud w powieści", biografie Żółkowskiego i Estreichera. Wreszcie kronika. — Przy rozpoczęciu tego pisma powitała je *Reforma* z radością i wróżyła mu powodzenie. Powodzenie to *Świat* sobie zdobył. Z naszej strony zalecaliśmy to pismo często publiczności, podając treść każdego prawie zeszytu. Życzymy mu powodzenia i nadal, a zależy ono obecnie już wyłącznie od redaktora, aby z równem jak dotąd poświęceniem oddał wszelkie siły swe, zdolności i pracę na niepodzielną własność tego pisma, które stworzył.

*** E. Orzeszkowa, znakomita powieściopisarka nasza, której wybitne utwory już nietylko u nas, ale i za granicą coraz rozgłośniejsze mają powodzenie w tłómaczeniach na obce języki, ukończyła w tych dniach powieść społeczną pod tyt. „Kobieca dola". Mamy zupełną nadzieję pozyskania tej powieści dla naszego pisma.

*** Henryk Siemiradzki pracuje obecnie w Rzymie nad wykończeniem obrazu pod tyt. „Z wiatykiem", przedstawiającego drogę w górach Sabińskich, którą o zmroku wieczornym dąży do chorego kapłan staruszek, prowadzony przez kilku chłopaków i kobiet, noszących świece.

*** Angielskiego poety lorda Tennysona ukazał się nowy zbiór poezyj p. t. „*Demeter and other poems*". Perłą w tym zbiorze ma być poemat „*Demetér and Persephone*". Między kwiatami, tworzącemi ten wianek — pisze *Times* — są niektóre bezwonne i blade, jak kwiaty zimowe, lecz inne znów są tak świeże i upajające, że zaliczamy je do najczarowniejszego rozkwitu geniuszu Tennysona. Płonie w nich dawny ogień. Dawny urok czar swój wywiera, a najprzedniejszy współczesny śpiewak Anglii wysnuwa swoje srebrne melodye, których radzibyśmy słuchać wiecznie.

*** Konkurs „*Małego Światka*". Redakcya „*Małego Światka*" chcąc swym czytelnikom dostarczyć jak najlepszego materyału do czytania, rozpisała w lipcu b. r. konkurs na powieść historyczną. Obecnie Redakcya podaje do wiadomości że na konkurs ten nadesłano 12 prac a mianowicie: 1) „Siedm lat niewoli", z godłem „Przeszłość nauką przyszłości." 2) „Dwie korony", z godłem „Konkurs Małego Światka." 3) „Wychowaniec Pniławskich", z godłem „Orzeł i pogoń." 4) „Kościuszko w Ameryce" z godłem „Moim ulubieńcom." 5) „Halszka Jagiellonka", z godłem „Z pod wiejskiej strzechy." 6) „Czy wrócą". z godłem „O Matko Polko jabym twoje dzieci...". 8) „Za Zygmunta" z godłem „A. B. C." 9) „Miłosz" z godłem „Dawne czasy." 10) „Rycerz obywatel" z godłem „Pochodnie w miłości Bożej gorejące.". 11) „Królewskie dzieci" z godłem „Gwiazda przyszłości". 12) „Krwawe pole" z godłem „Pług i oręż." Do komisyi konkursowej należeli: Stefania Wechslerowa, Anna Lewicka, Ewa Jezierska, Władysław Bełza, B. Bolesławicz, Franciszek Konarski, Stanisław Pepłowski i Stanisław Rossowzki.

Komisya ta uznała za najlepszą z prac nadesłanych: powieść p. t. „Miłosz" z godłem „Dawne czasy". Po otworzeniu koperty okazało się, że autorem tej pracy jest p. T. Zieliński. Pozostałe prace odebrać można w Administracyi „*Małego Światka*" przy ulicy Grodzickich l. 3 w sklepie pani Jaworskiej we Lwowie.

*** Kongres archeologiczny wraz z wystawą starożytności, zapowiedziany został w Moskwie na styczeń 1890 r., pod opieką w. księcia Sergiusza Aleksandrowicza, a pod przewodnictwem hrabiny Uwarowowej, obranej po śmierci jej męża prezydentką Towarzystwa archeologicznego moskiewskiego. W programie i w kwestyonaryuszu poddano obradom wszystkie działy archeologii. Zaproszenia rozesłano i Polakom. Programy po francuzku.

*** Nowy dramat francuskiego poety, Franciszka Coppée, p. t. „Pater", rozgrywa się w Belleville dnia 22 maja 1871 r, w chwili porażki zadanej komunie przez wojska wersalskie. Najefektowniejsza scena odgrywa się między starą panną, której brata zabili komunardzi, a jednym z rozbitków komuny szukającym u niej właśnie schronienia. Zacna kobieta przebacza i ocala zabójcę brata. Dramat wystawiony zostanie w „*Comédie Française*". Bierze w nim udział sześć osób. Jedną z głównych ról, księdza, objął Got.

*** Listy matki Goethego do syna pisane, w liczbie około 200, znaleziono w bibliotece książęcej w Wejmarze. Listy te, jako niezmiernie ciekawy przyczynek do biografii poety, zostaną niebawem ogłoszone drukiem.

*** „Die Hochzeit von Valeni" („Wesele w Valeni"), taki jest tytuł dramatu, który ściąga obecnie publiczność do wiedeńskiego „*Deutsches Volkstheater*". Dramat niemiecki i nienudny, to zjawisko niebywałe. Tak jest przecież tym razem. Autorami jego są pp. Ganghofer i Brociner. Krytyka chwali bardzo ich dzieło, publiczność słucha go z zajęciem. Dyrekcya teatru krakowskiego donosi nam, iż egzemplarz tej sztuki w oryginale powierzyła już do przetłómaczenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 28 grudnia.

	wczoraj g. 10 w	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 poł.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	763 3 mm	761.7 mm	759.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—13°2	—17°,5	—13°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	ENE 2	ENE 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	95%	75%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	0	0	0

Uwagi: Barometr wolno opada przy słabych północno-wschodnich wiatrach, silnym mrozie i zupełnie pogodnem niebie. Dalszy stan powietrza bez zmiany, mróz nieco lżejszy.

Telegramy „Nowej Reformy".

Wiedeń, 28 grudnia. Influenza przyjmuje coraz groźniejsze rozmiary. Były minister handlu Kremer (zasiadał w ministerstwie Taaffego od 16 czerwca 1880 roku do 19 stycznia 1881 r.) zmarł na influenzę.

Wiedeń, 28 grudnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zatwierdziło rozwiązanie związku burszowskiego Styria w Grazu.

Wiedeń, 28 grudnia. *N. Fr. Presse* donosi, że Schmeykal otrzymał od ks. Schönburga list, który zawiera doniesienie, że rząd gotów jest wmięszać się w niektóre układy ugodowe, to jest o ile jest w jego mocy przyczynić się do porozumienia w tym kierunku, aby przynajmniej Niemcy wstąpili do sejmu.

Wiedeń, 28 grudnia. *Neues Wiener Tagbl.* donosi, iż pod protekcyą rządu ma się odbyć poza-parlamentarna konferencya, w której wezmą udział delegaci obu narodowości, czeskiej i niemieckiej.

Praga, 28 grudnia. Wczoraj obradował komitet wykonawczy pod przewodnictwem Szmeykala od $4\frac{1}{2}$ do $9\frac{1}{4}$ w nocy. W obradach brali udział Plener, Scharschmidt, Bareuter, Krzepek, Zygmunt Lipert i Waldert.

Praga, 28 grudnia. Układy ugodowe trzymane są w tajemnicy.

Praga, 28 grudnia. Komitet wykonawczy Niemców czeskich postanowił wczoraj na konferencyę wspólną przez rząd projektowaną, wysłać swoich reprezentantów; w tym celu wyznaczył pięciu swoich zastępców.

Berlin, 28 grudnia. Rozterka w stronnictwach kartelowych przybiera coraz większe rozmiary.

Berlin, 28 grudnia. Influenza strasznie grasuje.

Paryż, 28 grudnia. Twierdzą, że trzecia część ludności zachorowała na influenzę. Joly redaktor dziennika *Moniteur universelle* zachorował na influenzę. W szpitalu Wersalskim zmarło trzech żołnierzy na influenzę.

Paryż, 28 grudnia. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, ruch republikański w Portugalii wzrasta silnie i zaczyna ogarniać żołnierzy i urzędników.

Ruch ten rozwija się równolegle i w porozumieniu z podobnym ruchem w Hiszpanii. Jako cel wspólny wytknięto utworzenie republiki Iberyjskiej.

Paryż, 28 grudnia. Znany kozak Aczinow żąda od Francyi odszkodowania za bombardowanie jego ekspedycyi abissyńskiej.

Londyn, 28 grudnia. Wszelkie wiadomości o stanie rzeczy w Brazylii, dochodzą do Europy przez Nowy-York i Lizbonę i mają na sobie piętno stronniczości, dla tego nie można ich brać bez zastrzeżeń. Atoli zdaje się być rzeczywistą prawdą, że tam przyszło do kilku zaburzeń spokoju, jednakowoż doniesienia o powszechnej anarchii są przesadzone. W prowincyach Bahia na północy i Rio Grande do Sul na południu skutkiem pewnych ustępstw nowe stosunki ułożyły się korzystnie dla rządu tymczasowego. Doniesienie o kontrrewolucyi wojskowej jest wątpliwem a wręcz fałszywą jest wiadomość o krwawem starciu między żołnierzami, a mieszkańcami stolicy.

Londyn, 28 grudnia. Anglia postanowiła odrzucić wszelkie obce pośrednictwo w załatwieniu konfliktu z Portugalią.

Londyn, 28 grudnia. Pogłoska o wysłaniu angielskiego okrętu wojennego pod Lizbonę — nie ma żadnej podstawy.

Kroki nieprzyjacielskie w krainie Makololo zostały na razie wstrzymane.

Petersburg, 28 grudnia. Stanowisko ministra skarbu Wyszniegradzkiego zachwiane przez intrygi ministra wojny Wannowskiego i szefa sztabu Obruczewa. Ministrem skarbu ma zostać Huebbenet.

Palermo 28 grudnia. Przedwczoraj dało się uczuć powtórne trzęsienie ziemi w okolicach Aci Reale.

Nowy-York, 28 grudnia. Influenza pojawiła się w wielu miejscach północnej Ameryki.

Zanzibar, 28 grudnia. Emin pasza ma się gorzej.

Kursa telegraficzne [illegible]

dnia 28 grudnia 1889

	Kurs [illegible]	
Zjednoczony dług w papierach	86	10
Zjednoczony dług w srebrze	86	45
Austryacka renta złota	108	30
5% austryacka renta (marcowa)	101	20
Akcye banku austr. węgierskiego	923	—
Akcye kredytowe	321	50
Londyn	117	75
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	34½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	85

Odpowiedzialny Redaktor **Dr. Adam Asnyk.**

Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nie przyjmuje

Do numeru dzisiejszego dołączamy Prospekt i zaproszenie do prenumeraty na „Wielką encyklopedyę powszechną", oraz „Wędrowca", wychodzące w Warszawie.

Kraków, dnia 28/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	126 —	127 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 28	9 38
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 75	105 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 50
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
4½% „ „ „ „	99 —	99 50
5% „ „ „ „	100 40	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	95 —	96 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 24/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	287 —	291 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 60	101 60
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 75	101 75
4½% „ „ „ „ za złr. 100	99 —	100 —
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 75	93 75
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	103 65	104 65
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 27/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 30
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	— —	88 40
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ III Em. „ 100	— —	94 50
5% „ „ „ IV Em. „ 100	— —	94 —

Wiedeń, dnia 27/12. Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	85 10	86 30
5% „ „ srebrna za złr. 100	86 35	86 55
4% „ „ złota za złr. 100	108 40	108 60
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	101 10	101 30
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	132 —	132 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	139 —	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. za 100	143 —	144 —
„ z r. 1864 bez % całe za 100	172 —	173 —
„ z r. 1864 bez % pół za 100	172 —	173 —
Obligacye korony węgierskiej.		
4% Renta złota za złr. 100	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	98 35	98 55
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. 100	111 —	112 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	136 50	137 —
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. 100	136 50	137 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) 100	127 75	127 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m.k.	104 —	105 —
5% Obl. ind. Bukow. za 100 m.k.	104 50	105 50
5% Obl. ind. Siedm. za 100 m.k.	104 80	105 10
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	88 —	88 50
Listy zastawne.		
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 60
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	108 —	108 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	104 —	104 50
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 75	101 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 za złr. 100	93 60	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 —	99 50
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 25	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 25	111 75
Losy.		
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 —	8 40
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	184 50	185 50
Clary na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	25 —	25 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	61 —	62 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	19 40	19 80
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 10	12 50
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	151 75	152 25
5·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	119 25	119 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	322 50	323 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	342 25	342 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	284 —	289 —
30·—	Laenderbank na 200 złr.	219 40	219 60
39·80	Austro-węgierski na 600 złr.	918	920 —
12·—	Unionbank na 100 złr.	246 80	247 30
	Akcye kolejowe.		
16·87	Żegluga na Dunaju na 500 złr.	377 —	379 —
117·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2577 —	2583 —
7·35	Karola Ludwika na 210 złr.	185 —	185 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie na 200 złr.	156 75	157 50
13·40	Lwowsko-Czerniow. na 300 złr.	229 75	230 25
27 fr.	Staatseisenbahn na 200 złr.	231 50	231 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) na 200 złr.	130 —	130 50
	Waluty.		
	Dukaty pełne ważne za sztukę	5 59	5 60
	20-to Frankówki za sztukę	9 32	9 34
	20-to Markówki za sztukę	11 58	11 55
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
	Funty szterlingi za sztukę	11 73	11 78
	Banknoty włoskie za sztukę	46 30	46 40
	Ruble papierowe za 10 sztuk	126 —	126 —

Kilka bon Francuzek

poszukuje umieszczenia przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek w Krakowie, ulica Franciszkańska, L. 1. 3070 1 3

Wystawa wyrobów

zjednoczonych

STOLARZY KRAKOWSKICH

ul. Wiślna, L. 3,

sprzedaje

gotowe meble do pokoi sypialnych, jadalnych, salonów, buduarów, oraz przyjmuje zamówienia na wszelkie roboty

STOLARSKIE

jakoto: roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, dostarczanie i układanie posadzek, oraz na 3072 1 6

ROBOTY TAPICERSKIE

to jest przesłaniane starych mebli, materacy i tapetowania pokoi **po cenach nader przystępnych** w porozumieniu za dokładny wyrób.

C. k. notaryusz Wiktor Brzeski w Krakowie poszukuje

rutynowanego koncypienta

z kwalifikacyą na substytuta. Bliższe warunki ustnie lub listownie. 3071 1 3

Młody człowiek

posiadający wiadomości kupiecko-biurowe i biegły w polskim i niemieckim języku w słowie i piśmie, będzie natychmiast przyjęty w fili fabrycznej.

Oferty z odpisami świadectw pod lit. **K. K. 24** poste rest. **Kraków.** 3077 1 3

Kamienica

narożna, jednopiętrowa, o wysokim parterze, cała zamieszkała, dobrze położona i bardzo silnie zbudowana, mająca 15 okien frontowych, a przed kilku laty w dzielnicy IV. (Piasek) z gruntu wystawiona, przynosząca wyżej 6% czystego dochodu (najlepsza lokacya kapitału), jest od niezależnych stosunków z wolnej ręki **do sprzedania.** 3076 1 5

Wyjaśnień bliższych udziela Admin. „N. Reformy", z prowincyi zaś należy adresować pod lit. **A. G.** do tejże Admin.

Wyszedł z druku zeszyt I, II i III podręcznika tytułowanego:

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **w 3 miesiącach bez nauczyciela** po niemiecku czytać pisać i rozmawiać, kurs wyższy, wydanie IV, napisana przez **Pilata v. Rosanera.** Każdy zeszyt kosztuje **15 centów.** Wszystkich zeszytów będzie 18, które można nabywać w księgarniach, jak również i [illegible] dzieła tegoż autora: Kurs niższy tejże metody, wydanie V, cały tom **80 centów.**

Najlepszy elementarz polsko-niemiecki z objaśnieniem wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami **47 ct., 20 i 10 ct.**

Elementarz polski z wzorkami rysunków, pisma i z rycinami, razem **240 figur** i modelami **34 ct.,** bez metodyki **14 ct. i 7 ct.** 2970 3 10

Najlepsza metoda angielska dla samouków do nauczenia się po angielsku w **24 lekcyach z wymową 80 ct.**

Skład główny w księgarni **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.**

Ważne dla Dam!

Z powodu spóźnionego sezonu i wielkiego zapasu sprzedaję

kapelusze damskie

oraz przybory do tychże znacznie niżej **cen fabrycznych.** Zamówienia na prowincyę uskuteczniam odwrotną pocztą. 2941 7 9

Wielki wybór gorsetów!

Leonora Weisslitz

Kraków, ulica Floryańska, L. 13.

Proces wadowicki

Emigracya do Ameryki

illustrowany według akwarel **J. Kruszewskiego** wyszedł już **w formie albumu, składającego się z 8 kolorowych obrazów wielkości 36×47 ctm.** i jest do nabycia u wydawcy

Fr. Ryszarda Wernera w Krakowie

oraz w księgarniach: Gebethnera i Wolffa, Krzyżanowskiego, Zupańskiego & Heumanna i w handlu Jana Fischera, pałac Spiski, i F. A. Grigara, linia A–B, w Krakowie. 3043 8 3

A cena tylko za całe album 1 złr.

Potrzebny dobry

nauczyciel

[illegible] języka niemieckiego, 12 lekcyj [illegible] z podaniem [illegible] w Ekspedycyi „N. Reformy".

Obrazy olejne, Sztychy i Fotografie

Akwarelodruki angielskie, francuskie i niemieckie,

Oleodruki i litografie różnej wielkości i wielki wybór,

również własnego nakładu

Album Krakowa, Kościuszko, Poniatowki, Sobieski, Czarniecki i Wjazd Cesarza do Krakowa

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

Magazyn towarów artystycznych i dzieł sztuki w Krakowie. 1426 18 0

Utrzymujemy główną agencyę Zjednoczonego Towarzystwa Sztuk pięknych w Krakowie, którego akcye na spłaty miesięczne sprzedajemy.

Oprawy obrazów uskuteczniamy w najkrótszym czasie.

C. TRAU

c. k. nadworny

HANDEL HERBATY

najstarszy interes założony w roku 1850

w Wiedniu, I., Wollzeile, Nr. 1,

poleca swój bogato zaopatrzony skład najprzedniejszych **chińskich, japońskich, indyjskich gatunków herbaty** z pierwszej ręki, jakoteż prawdziwego **Jamaica Rumu, Cognacu, Araku, Sliwowicy i Ponczu,** specyalności przednich **francuskich Likierów, szwedzkiej Esencyi ponczewej, holenderskich Likierów firmy Erven Lucas Bols w Amsterdamie, angielskich Biszkoptów firmy Huntly & Palmers** i t. d

Cenniki i próbki na żądanie.

Szybka przesyłka codziennie pocztą. 2867 6 10

Wacław Głowacki

jubiler i złotnik

w Rynku głównym, róg ulicy Brackiej,

utrzymujący przeszło lat 20 pracownię i handel

Towarów srebrnych, złotych i jubilerskich,

poleca skład swój świeżo zaopatrzony

w wyroby złote i srebra stołowe, c. k. próbą opatrzone, **kielichy kościelne z pateną, srebrne, w ogniu złocone, różne Vota, Medale, Medaliki złote i srebrne.**

Utrzymuje na składzie także wyroby Christophla z chińskiego srebra i z fabryki Behrndorfera.

Wszelkich zamówień i reparacyj podejmuje się i takowe jak najspieszniej wykonywa. 2996 3 3

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50.

Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.

½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.

½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.

½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.

1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) ⁴/₄ i ⁵/₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.

1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.

1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁶/₄ i ⁵/₄ prawdziwego **rumburskiego płótna** w najlepszym **gatunku** od złr. 22 do 60.

1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.

1 **sztuka** ⁸/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.

Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.

Serwety różnej wielkości od ⁸/₄ do ¹⁰/₄ i ¹²/₄, jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr.

Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.

Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna,** z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w lepszym gatunku, z haftem ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.

Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.

Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.

Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.

Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.

Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.

Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.

Haftow. ozdobne okład piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.

Haft. ozdób. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20

Koszule męzkie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.

Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męzkie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.

Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2422 35 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczymy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Ważne dla

MATEK!

Pokarm matki zastępuje w zupełności, w Wiedniu powszechnie używana i ulubiona

I. wiedeńska mączka pożywcza dla dzieci

Franciszka Giacomelli, Wien,

właściciela przywileju c. k. austro-węgierskiego i król. włoskiego i wielkiego medalu srebrnego

Mączka ta sporządzona ze **sterylizowanego mleka i substancyj wytwarzających kość i krew,** ułatwia ząbkowanie, zastępuje w zupełności **pokarm matki,** jest również łatwo strawną jako takowa, i dlatego we wszystkich klinikach wprowadzoną została, a przez wszystkich **znakomitych lekarzy** jak najlepiej zalecana bywa. Przytem cena tego środka, przewyższającego co do swej pożywności wszelkie inne podobne wyroby, jest tak niską, że umożliwia każdemu używanie tejże. Cena całej puszki 80 ct. ½ puszki 45 ct. wraz z przepisem użycia, a koszt dzienny dla jednego niemowlęcia wynosi tylko 6 centów.

Prawdziwa, niesfałszowana

Mączka owsiana i Wyciąg słodowy

dla sporządzania **najpożywniejszych zup** dla każdego gospodarstwa domowego, **łatwo strawne, rozpuszczające się, bardzo wzmacniające i posilne.** Oprócz zalety, że można je **na poczekaniu sporządzać,** ceny ich są **tak przystępne,** że nie powinno ich brakować **w żadnym domu.** Cena **pudełka próbnego mączki owsianej** wraz z sposobem użycia 12 cent, duże pudełko 40 cent. **Ulubionego wyciągu słodowego** pudełko próbne 10 cent, duże 30 centów. 2161 17 0

Do nabycia **w Krakowie** Leon Rosner, apt., Stanisław Feintuch, J. Barberowski; **w Bochni** Jan Bauman; **w Drohobyczu** Adam Krzyżanowski, apt.; **w Jaśle** R. Paloh i A. Prusak, apt.; **w Kołomyi** E. Stenzl, apt; **w Nowym Sączu** Roman Jakubowski, apt.; **w Oświęcimie** Antoni Polaczek, apt.; **w Przemyślu** Wł. Nahlik & Kruz, apt; **w Sanoku** A. Dzuganowski; **w Stanisławowie** A. Bell, apt; **w Stryju** L. Gärtner, apt.; **w Tarnowie** St. Pawłowski, apt.



Proszę

jeżeli Pan potrzebuje prawdziwie eleganckiej i mocnej

BIELIZNY MĘSKIEJ

i angielskich

męskich towarów modnych

to każ Pan sobie nadesłać bogato illustrowany cennik firmy

BERECZ & LÖBL

Wien, I., Babenbergerstrasse, Nr. 1.

Filia: I., Schottengasse, 6. 2935 7 25

Najpiękniejsze, najobszerniejsze i najbogatsze pismo polskie obrazkowe:

„ŚWIAT"

dwutygodnik illustrowany

z licznemi **dodatkami** literackiemi i rycinowemi, wychodzić będzie **w roku przyszłym pod tą samą redakcyą,** w tymże samym układzie i formacie, **z nową okładką.**

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 złr., półrocznie 6 złr., kwartalnie 3 złr.

Najlepiej prenumerować wprost w Administracyi **„Świata", Kraków, 40, ul. Szpitalna, I piętro.**

Małą liczbę pozostałych **kompletów z roku bieżącego** można jeszcze nabywać jako **piękny podarek na „GWIAZDKĘ".** 2928 3 3

IGNACY RAJAL w KRAKOWIE

Rynek gł., linia A–B, L. 41,

poleca

na podarki i upominki gwiazdkowe

NOWOŚCI

w wielkim wyborze oryginalne towary tureckie, perskie, japońskie, chińskie do dekorowania salonów.

Dywany, sumaki, modlitewniki, terweny, buchary, makaty, portiery, meble i kasetki ozdobne, kosze do papieru, przybory do pisania i palenia tytoniu, zastawy porcelanowe, wachlarze i t. p.

Na pierwszem piętrze urządzoną została

GWIAŹDKOWA WYSTAWA

tych przedmiotów. 2925 8 8

Kraków, Rynek główny, linia A—B, L. 41.

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza

ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI w PODGÓRZU

już puszczoną została w ruch.

Wykonywamy wszystkie odlewy w zakres **handlowy, budowlany i maszynowy** wchodzące i możemy wskutek racyonalnego i postępowego urządzenia takowe **w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach** uskuteczniać.

Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem: 2748 7 17

Bracia Kamsler

ulica św. Gertrudy, L. 19, w Krakowie.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

TELEGRAM.

DO FILII

Heilmanna Kohna i Synów z Wiednia

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro,

nadszedł wielki transport

Ubiorów męskich i dziecinnych

na sezon jesienny i zimowy.

Ubrania marynarkowe jesienne i zimowe . od złr. 13—25	**Ubrania salon. i frakowe** najnowszego fasonu od złr. 27—42
Ubrania żakietowe . . od złr. 25—32	**Paltoty** . . . . . . od złr. 14—28
Angliki z kamizelką kamg. od złr. 20—23	**Menżykowy miastowe** . od złr. 14—22

Hawelocki, szlafroki, bundy do podróży, kurtki, kożuszki, futra miastowe po najtańszych cenach.

Spodnie zimowe od 3 złr. do 11 złr.

Wielki wybór UBRAŃ DZIECINNYCH od 3 lat po cenach fabrycznych.

Aby uniknąć pomyłek upraszа się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

Składy nasze:

w Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, I piętro, w Tarnowie, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie.

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**

w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

2465 36 0

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Z dniem 2 stycznia 1890 r.

otwieram 3056 4 6

Biuro umieszcz…ń guwernantek i bon.

Kraków, ulica św. Jana, L. 14, I piętro.

Karolina Rybc…ńska.

Wina

Tokajsko-Hegyaljskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 100 0

Cenniki opłatnie.

Już nadszedł

SYRUP

sosnowo-balsamiczno-ziołowy

Aleksandra Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych **katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach, przy zapaleniu kanału oddechowego** (Bronchitis), **w rozedmie płuc i kokluszu.**

Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone. 2160 10 10

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: **w Krakowie** W. Redyk „pod Barankiem"; **we Lwowie** K. Mikolasch; **w Czerniowcach** W. Beldowicz; **w Warszawie** H. Kucharzewski; **w Wilnie** P. Grużewski; **w Wiedniu** J. Weiss, Tuchlauben, 27; **w Bernie** Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi.

Tylko 3 złr.

najodpowiedniejszy

Podarek świąteczny

(pamiątka po zmarłych!)



2790 6 6

Portrety naturalnej wielkości

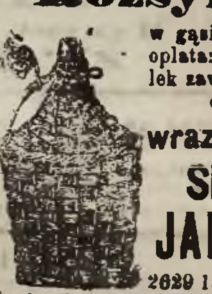
według każdej nadesłanej fotografii. Zadatek 1 złr. Termin dostawy w przeciągu 10 dni. Najwierniejsze podobieństwo poręczone. Fotografia zostaje nieuszkodzoną.

Odznaczony zakład artystyczny p. f.

Siegfried Bodascher

w Wiedniu, II., grosse Pfarrgasse, Nr. 6.

Rozsyłkę Win



w gąsiorkach bardzo praktycznie oplatanych, 4 litry czyli 5 butelek zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła

wraz z opłatą pocztową

SKŁAD WINA JANA BAUMANA

2629 15 50 **w Bochni**

Gąsiorek hegelajskiego Nr. I.	złr.	2·50
" " Nr. II.	"	2·75
" " Nr. III.	"	3·—
" samorodnego	"	3·25
" " szlachet. Nr. I.	"	3·50
" " " Nr. II.	"	4·50
" maślacza I. putowego .	"	5·—
" maślacza II. putowego .	"	6·—
" maślacza III. putowego .	"	7·50
" Tokajskiego Ausbruch V. put.	"	12·—
" Erlauera czerwonego . .	"	2·75
" Erlauera czerwon. starszego	"	3·25
" wina biskup, korzen. wzmac.	"	6.—
" Mailbegera austryac. białego	"	2·85
" Gumpordskirch. austr. b. 1872	"	3·50
" Vöuslera Austtich czerwony	"	3.65
" " " biały .	"	3.65

Dla zdrowych i chorych

Profesora Pagliano PROSZEK.

Od 50 lat wszechstronnie znany radykalny środek (dla dzieci i dorosłych) do gruntownego wyczyszczenia i odświeżenia krwi, wielokrotnie wypróbow. w chorobach wewnętrznych organów.

Wyłącznie i jedynie prawdziwy do nabycia przez **główny skład dla Austro-Węgier i Niemiec u**

Carl Zwetler

Wien, VII., Schottenfeldgas., 20, I Stock.

Cena pudełka wraz z sposobem użycia **1 złr. 80 ct.** Przesyłka za zaliczką albo za poprzednią nadsyłką kwoty franco, przez co oszczędza się około 30 centów. 2768 17 0

Ostrzega się przed nabywaniem naśladowalnictw.

Nauczycielka tańców

udziela lekcyj w mieszkaniu własnem, jakoteż **po pensyonatach i domach prywatnych.**

Zapisywać się i biletów nabyć można od godziny 11 do 1 i od 3 do 6 popołudniu przy **ulicy Grodzkiej, L. 50, I piętro.** 2765 12 16

Karolina z Szygowskich Witkay.

MAGAZYN JÓZEFA RUDNICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny, hotel Drezdeński,

poleca

Dobre rękawiczki zimowe **wełniane** para 70 centów do 3 złr. 50 ct., stosownie do gatunku wełny; **skórzane** flanelą, pluszem lub futerkiem podszyte para 2 złr., 2 złr. 30 ct., 2 złr. 80 ct., 3 złr. i 3 złr. 50 ct.

Pończochy i skarpetki wełniane.

Kamizelki z rękawami z wełny kamgarn.

Szlafroki męskie Hymalaja.

Oryginalną Jaegerowską bieliznę damską i męską (ceny podług cennika).

Kalosze rosyjskie i bostońskie. 2975 13 14

OBFITY ZAPAS

najnowszych krawatek.

…ryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski